

Dwutygodnik
Jastrzębie Zdrój
8 maj 2003 r.
NR 13 (485)
Nakład: 2000 egz.
Cena: 1,50 zł (w tym 7% VAT)
ISSN 1233-1600
Index 362204



UBEZPIECZENIA OC, AC, NW i inne.

Jastrzębie Zdrój
ul. Opolska paw. 723
(dawna siedziba ZUS)
czynne: 9-16, tel. 4751516

PRZYKŁAD ROCZNYCH STAWEK ZA OC*	
Pojemność	Stawka
Do 900	145 zł
901 - 1250	202 zł
1251 - 1500	294 zł
1501 - 2200	389 zł
pow. 2201	420 zł

* stawki przy zastosowaniu 60% zniżki za bezszkodowość

PAKIETY AC, OC, NW
na samochody do 10 lat,
już od 3,8 % wartości pojazdu

U NAS MOŻNA PŁAĆCIĆ MNIEJ !!!

W numerze

Absolutorium dla prezydenta

Sesja, która odbyła się 24 kwietnia miała bardzo burzliwy przebieg. Prezydent przedstawiał ubiegłoroczny budżet. Radni głosowali w sprawie udzielenia mu absolutorium.

str. 2

Jastrzębskie majówki

W sobotę największą z atrakcji w mieście był koncert zespołu Kult.

str. 4

Przed maturą

W tym roku do egzaminu dojrzałości przystępuje 1030 uczniów. Niemal większość do solidnej powtórki materiału siadła po studiówce.

str. 4

Niechciane

Matka czule przytula właśnie narodzone dziecko, ojciec szaleje ze szczęścia... Już planują gdzie będzie stało łóżeczko, a gdzie półka z zabawkami...

Niestety, nie zawsze istotka przychodząca na świat jest tak witana.

5 stycznia – Jastrzębie Zdrój, zwłoki noworodka znaleziono na miejskim wysypisku śmieci

Wielki Piątek – ojciec zawiadł noworodka ręcznikiem, włożył do foliowego worka, zakopał w giszowickim lasu

17 kwietnia – Będzin, strażacy wyłowili z rzeki zwłoki dziewczynki

18 kwietnia – Jastrzębie Zdrój, mieszkaniec odkrył w lesie chłopca (żył w chwili porzucenia...)

26 kwietnia – Łódź, policjanci znaleźli w mieszkaniu z mumifikowane zwłoki czwórki dzieci w szczelnie zamkniętych beczkach...

A ile jest przypadków, w których podobne zbrodnie są nie wykryte?

Zwłoki chłopca odnaleziono niedaleko kościoła pw. NMP Matki Kościoła (sic!). Ciało chłopca znajdowało się w foliowej torbie wraz z pępowiną i łóżyskiem. Jak ustalo-



no, ciąża była donoszona, a sam poród odbył się poza szpitalem. Dziecko urodziło się zdrowe, umarło na skutek uduszenia. W dalszym ciągu trwają czynności mające ustalić personalia matki. Według funkcjonariuszy nie będzie to łatwe, bowiem najczęściej w takich przypadkach ciążę są ukrywane lub też kobiety nie są mieszkankami Jastrzębia Zdroju. Tak było w przypadku zwłok dziecka znalezionych na wysypisku śmieci. Okazało się, że zostały przywiezione z Ustronia.

„Są to bardzo trudne sprawy. W tym przypadku długo próbowaliśmy ustalić matkę dziecka, jednak procedura wywozu śmieci w Ustroniu znacznie nam to utrudniała. Tam nieczystości z całej okolicy magazynuje się w jednym miejscu i dopiero później przewożone są do nas, sprawa utknęła w martwym punkcie” – mówi Andrzej Filippek z Komendy Miejskiej Policji w Jastrzębiu Zdroju.

Porzucane, a w wielu przypadkach, mordowane dzieci, to problem występujący w całym kraju. We wrześniu ubiegłego roku w Wodzisławiu Śląskim odnaleziono zwłoki noworodka w osiedlowym koszu na śmieci.

O czym myślała matka, gdy patrzyła w przerażone oczy niemowlaka? „Jesteś mi niepotrzebny? Co powiesz sąsiedzi? To jeszcze nie czas? Skomplikowałbyś mi życie?”

c.d. na str. 3

Ciągle nie jest jasne, ile powinna wynosić dieta jastrzębskiego radnego. Regionalna Izba Obrachunkowa twierdzi, że mniej niż dotychczas. Natomiast oni sami są przeciwnego zdania i sprawę skierowali do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Mniej dla radnego?

Kontrowersje pojawiły się, gdy do RIO trafiła uchwała Rady Miasta dotycząca kosztów podróży służbowych i diet radnych. O ile w pierwszym przypadku dokument nie budził zastrzeżeń, pojawiły się one w drugim, w sprawie diet radnych. RIO uważa, że, według danych wojewódzkiego komisarzy wyborczego, w Jastrzębiu na pobyt stały się zameldowanych ponad 98 tys. osób. Dlatego radcy powinni otrzymywać diety przynależne ich kolegom z miast poniżej 100 tys. mieszkańców, a więc miesięcznie średnio o 100 zł mniej. Z tym stanowiskiem nie zgadza się większość osób zasiadających w Radzie. Uważają oni, że przy wyznaczaniu diet należy brać pod uwagę liczbę mieszkańców, którą podaje Główny Urząd Statystyczny, a ta przekracza owe 100 tys. Podjęli więc uchwałę, w której zdecydowali odwołać się od postanowienia RIO do NSA. Pojawiły się również głosy przeciwe. Tak na przykład Andrzej Matusiak proponował obniżenie diet o 10 procent, co w całej kadencji dałoby oszczędności przekraczające 100 tys. zł. Propozycja ta nie

została zaakceptowana. „Nie jest to spór o wysokość diet, ale spór kompetencyjny, bowiem przepisy regulujące tę kwestię nie są jasno sprecyzowane. W samym kolegium RIO były



Radni nie zgadzają się z decyzją RIO

rozbieżności. Ostatecznie zdecydowano, że ważne są dane figurujące w spisie wyborców, my natomiast jesteśmy zdania, że należy brać pod uwagę liczbę mieszkańców określoną w sprawozdaniu GUS-u. Zakończył się spis powszechny, więc niebawem poznamy najnowsze dane i przekonamy się,

jaki jest najnowszy stan rzeczy” – tłumaczy Wojciech Frank, przewodniczący Rady Miasta.

Zgodnie z ustawą o samorządzie gminnym, radni mają obowiązek składać informacje o swoim stanie majątkowym. Mieli na to czas do 30 kwietnia, a jeszcze kilka dni przed tym terminem ośmiu z nich tego nie zrobiło. Ostatecznie zdążyli na czas. W innym przypadku nie mogliby odebrać swoich diet. Obecnie radny otrzymuje miesięcznie 1080 zł, przewodniczący RM – 2400 zł, jego zastępca 1680 zł – tyle samo, co przewodniczący komisji. Należy dodać, że w ostatnim czasie pełnienia funkcji radnego zrzekł się Tomasz Bednarek. „Jestem zmuszony zrezygnować z mandatu radnego, gdyż ustawa o samorządzie gminnym w artykule 24 zabrania radnym prowadzić działalność gospodarczą z wykorzystaniem mienia komunalnego” – tłumaczy w piśmie skierowanym do przewodniczącego Rady Miasta T. Bednarek. „Ten przepis dotyczy mnie osobiście. Będąc w spółce cywilnej, wraz z trzema innymi lekarzami, pracuję w budynku poradni, która jest własnością Urzędu Miasta. Usiłowałem zmienić moją sytuację prawną w spółce, lecz w ciągu ostatnich trzech miesięcy nie zdołałem tego zrobić(...) Rezygnuję z mandatu radnego będąc świadomym, że zawiódłem osoby, które na mnie głosowały” – dodaje były już radny. Jego miejsce zajmie Teresa Marek, która w tym samym okręgu wyborczym zajęła kolejne miejsce na liście Wspólnoty Samorządowej.

(moc)

Ludzie listy piszą

Droga Redakcjo!

Chciałabym bardzo, żeby jastrzębscy bezrobotni przestali bezgranicznie ufać swoim potencjalnym pracodawcom i zanim podpiszą jakiegokolwiek umowę, sprawdzą tożsamość firmy, której w okolicy nikt nie zna.

Dla ilustracji niech posłuży moje doświadczenie. Krakowska firma podczas targów pracy 29.04. zaproponowała poszukującym pracy zajęcie przy opiece i obsłudze osób starszych.

Co wzbudziło mój niepokój? Spółkę rekrutacji- zainteresowani pracą od ręki (bez sprawdzania ich zawodowych umiejętności) otrzymali adresy swych podopiecznych. Praca powinna być podjęta od zaraz a formalności, czyli umowa zlecenie, ma być podpisana do końca roku (sic!).

Firma nie przedstawiła oczekującym żadnych dokumentów, potwierdzających jej wiarygodność, wymigała się też od podania swego regonu (identyfikatora podmiotów gospodarczych). Dwie przedstawicielki firmy wykazały się brakiem podstawowych wiadomości, gdy rozmawiało się na tematy zawodowe, z ich działania wynikało, że chodzi im wyłącznie o to, by pracę podjęła jak największa ilość ludzi. Organizatorki twierdziły, że dane podopiecznych zostały im przekazane przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Jastrzębiu. O ile mi wiadomo, MOPS nie uczestniczył w tym roku w targach pracy,

nie wystawił żadnych ofert.

Niepohamowana chęć zdobycia pracy powoduje czasami, że ludzie nie dostrzegają w ofercie zatrudnienia negatywnych stron – są już tak bardzo zdesperowani i załamani a nieuczciwi pracodawcy chętnie wykorzystują bezrobotnych. Mam jednak nadzieję, że wszystkie osoby zatrudnione w tej krakowskiej firmie dostaną zarobione przez siebie pieniądze i nie będą musiały szukać swoich „dobroczyńców”.

Imię i nazwisko
do wiadomości redakcji

Pies Dikus

Mój Pan twierdzi, że schodzenie z góry jest przyjemniejsze niż wchodzenie na nią. W dolinach jest tańsze piwo.



Humor

odesch...

Mieczysław Brzost (1917-2003)

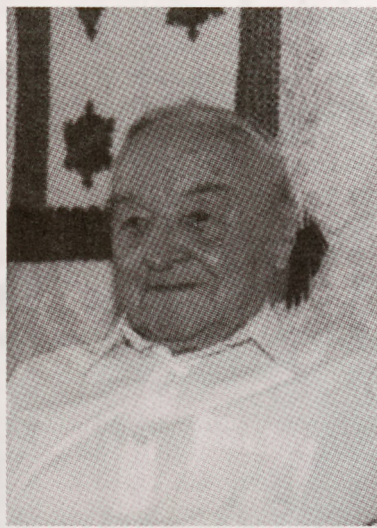
Pana Mieczysława Brzostę znali niemal wszyscy w Jastrzębiu Zdroju. Sprawili to jego bezinteresowne zaangażowanie się na rzecz miasta i jego mieszkańców. Działalność przede wszystkim w środowisku kombatanckim, jednak nieobce były mu problemy młodszych pokoleń jastrzębian. Był człowiekiem stawiającym na pierwszym miejscu dobro ogółu. W tym co robił, widać było starą przedwojenną szkołę wychowania społecznikowskiego i patriotycznego, której cech, niestety, coraz mniej jest w naszym otoczeniu.

Urodził się 19 lutego 1917 roku w Kotuniu. Jeszcze przed wojną ukończył Szkołę Handlową w Siedlcach. We wrześniu 1939 roku walczył w okolicach Lwowa jako żołnierz kompanii szkolnej Szkoły Obrony Przeciwgazowej. Po ucieczce z sowieckiej niewoli powrócił do swojej rodzinnej miejscowości, gdzie natychmiast zaangażował się w budowę lokalnej siatki konspiracyjnej. Był żołnierzem Armii Krajowej Obwodu „Jesion”.

Po zakończeniu wojny osiedlił się na Śląsku. Studiował prawo i administrację na Uniwersytecie Jagiellońskim. Dyplom magistra uzyskał na Uniwersytecie Śląskim.

W 1956 roku wstąpił do ZBoWiD-u, odchodząc z jego szeregów w 1987 roku na znak protestu przeciwko przyjmowaniu do organizacji kombatanckiej tak zwanych „utrwalaczy władzy ludowej”, czyli ormowców, klawiszów, ubeków i milicjantów. Ówczesny Komitet Miejski PZPR w Jastrzębiu Zdroju zabronił wtedy zapraszać Pana Mieczysława na jakiegokolwiek prelekcje i spotkania z młodzieżą szkolną.

Dziełem życia Mieczysława Brzosty była książka „Rybnicki Inspektor AK” opublikowana w 1995 roku w wydawnictwie Śląsk. We wcześniej wydał broszurę „Straż nad Odrą”,



publikując jednocześnie liczne artykuły w prasie. Bibliografia prac Mieczysława Brzosty jest imponująca. Jego artykuły ukazywały się w wielu pismach krajowych. W jednym z listów, będących reakcją na artykuł „AK Rybnik”, czytelniczka napisała: „Historia tego Panu nie zapomni, a Ślązacy szczególnie powinni również to docenić. Jest Pan chyba kontynuatorem Popiołka.”

Drugim, równie ważnym polem działania Mieczysława Brzosty, było propagowanie patriotyzmu wśród mieszkańców Jastrzębia Zdroju. Nie chciał zamykać się w wąskim kręgu kombatanatów. Wiedział doskonale, że zadaniem środowiska jest zwrócenie się przede wszystkim w stronę młodzieży. Z jego inicjatywy organizowano w naszym mieście kon-

kursy wiedzy o Armii Krajowej. Walnie przyczynił się do tego, by na murach trzech jastrzębskich kościołów zawisły pamiątkowe tablice upamiętniające żołnierzy AK i zamordowanych przez Niemców księży.

Niestety, nie udało mu się zrealizować idei budowy pomnika „Obrońców Ojczyzny”, której poświęcił ostatnie lata swojego życia. W wywiadzie udzielonym w 1996 roku „Dziennikowi Zachodniemu” powiedział: „Byłem przekonany, że nie umrę, póki nie powstanie pomnik „Obrońcom Ojczyzny”. Wygląda na to, że się myliłem. Moje zdrowie jest bardzo słabe, czemu trudno się dziwić, bo mam już 80 lat, a działają tu siły, którym zależy, by tego pomnika nie było.”

Mieczysław Brzost otrzymał wiele orderów i odznaczeń państwowych: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Partyzancki, Krzyż Armii Krajowej. W maju 2002 roku otrzymał Złoty Medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej, przyznany mu przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. W 1998 roku Rada Miasta Rybnika nadała mu tytuł Honorowego Obywatela Miasta Rybnika. Zmarł 16 marca 2003 roku.

Uroczysty pogrzeb na cmentarzu komunalnym w Jastrzębiu Zdroju odbył się 20 marca. Wzięła w nim udział delegacja okręgu katowickiego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej z prezesem okręgu, Marianem Piotrowiczem, delegacja koła wodzisławskiego ŚZZAK z pocztą sztandarową, przedstawiciele władz miasta Rybnika oraz Straż Miejska tego miasta.

Jarosław Mrozkiewicz

Sesja, która odbyła się 24 kwietnia miała bardzo burzliwy przebieg. Prezydent przedstawiał ubiegłoroczny budżet. Radni głosowali w sprawie udzielenia mu absolutorium.

Absolutorium dla prezydenta

Tego dnia sala posiedzeń zamieniła się w salę projekcyjną. Prezydent za pomocą projektora prezentował radnym to, co udało się w ubiegłym roku osiągnąć. Zebra-

Przewodniczący klubu, Jarosław Ligas tak motywował tę decyzję: „Owszem, oceniamy ten budżet jako trochę lepszy od poprzedniego, ale według nas jest on nadal niezadowa-



Przewodniczący RM Wojciech Frank, Prezydent Miasta Marian Janecki i jego zastępcy, Krzysztof Gadowski i Franciszek Piksa

ni na sali mogli więc zobaczyć m.in. wyremontowane rondo przy alei Piłsudskiego czy zmodernizowaną ulicę Cieszyńską. Jednak najwyraźniej prezentacja nie przekonała radnych klubu SLD do oddania głosu na „tak”.

lający. Zaniebdano opiekę społeczną, nie zostały wybudowane kolejne budynki socjalne. W sferze gospodarczej nie poczyniono praktycznie nic. Zlikwidowano Jastrzębską Agencję Promocji i Rozwoju, nie dofinansowano Jastrzębskiego Inkubatora Przedsię-

biorczości. Żle oceniamy przygotowany budżet, ale nie oceniamy źle realizacji tego budżetu i dlatego klub radnych SLD nie będzie głosował za przyjęciem uchwały o udzielenie absolutorium prezydentowi.”

Mieczysław Osika (SLD) dodał: Środki pomocowe nie zostały wykorzystane w takich kwotach, w jakich zostały zaplanowane.

Za udzieleniem prezydentowi absolutorium głosowało dwunastu radnych m.in. radni Jastrzębskiego Forum Samorządowego. „Rok 2002 był dla naszego miasta bardzo owocny. Nowe rondo, ulica Cieszyńska, fragment drogi południowej z wiaduktem w Bziu” – mówił przewodniczący klubu, Janusz Ogieć.

Ostatecznie za udzieleniem absolutorium prezydentowi głosowało 12 radnych, 8 wstrzymało się od głosu.

„Absolutorium, które Rada udzieliła, jest ważne i satysfakcjonujące dla wszystkich, którzy pracowali nad wykonaniem budżetu” – powiedział Marian Janecki na konferencji prasowej zorganizowanej po głosowaniu.

AB

29 kwietnia w naszym mieście odbyły się kolejne Targi Pracy. Zatrudnienie proponowało prawie 40 pracodawców

Być pracowitym jak mrówka

Gdzie się z chęcią zejdzie praca, „tam się hojnie trud opłaca” brzmi jedno z przysłów polskich. Ale najpierw trzeba ją znaleźć – co w naszym mieście nie jest łatwe. Ilość osób, która już grubo przed wyznaczoną godziną stawiała się przed halą „Omegi” w oczekiwaniu na targi, świadczyła o dużych potrzebach jastrzębian. Przeważającą częścią bezrobotnych w naszym mieście są ludzie młodzi, którzy (jak wynika z rozmów z nimi) już od miesięcy bez skutku szukają zatrudnienia. Oferenci proponowali mieszkańcom Jastrzębia pracę w różnorodnych zawodach – od

ni. Fryzjerzy, barmani, agenci ubezpieczeniowi, kucharze, księgowi – to najczęściej oferowane zajęcia. Nietypową propozycją była posada kierownika galerii miasta czy kwiaciarki.

Kto ma największe szanse na znalezienie pracy? – zapytaliśmy.

- Tak naprawdę, osoby, które posiadają dobre wykształcenie, które odbywają dodatkowe kursy, doszkadzając się zawodowo, mają największą szansę, żeby dostać pracę i nasze społeczeństwo musi to zrozumieć – stwierdził kierownik PUP, pan Mirosław Ruszkiewicz. Okazuje się, że nie tylko, gdy się



Na targach zgromadziły się tłumy ludzi

tokarza, przez nauczycieli języków, po magistra ekonomii. Swoje oferty złożyły również urzędy pracy z Cieszyńska, Rybnika i Wodzisławia, była propozycja pracy w zawodach górniczych w czeskiej kopal-

ma pracę, trzeba być jak mróweczka – gorliwym i pracowitym, lecz również by znaleźć jakkolwiek, trzeba mieć zacięcie, jakie posiada to małe zwierzątko.

Redakcja

W skromnym gronie obchodzono w minioną sobotę uroczystości Rocznicy Uchwalenia Konstytucji 3 Maja

Obchody majowe

Tradycyjnie pod pomnikiem w Bziu zebrali się przedstawiciele władz miasta, służb mundurowych oraz organizacji kombatanckich z terenu miasta. Nie zabrakło także reprezentantów jastrzębskiego hufca ZHP a także uczniów tujejszych szkół. Odśpiewano hymn państwowy oraz złożono kwiaty.

Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 10 i z powodu padającego deszczu trwała zaledwie kilkanaście minut. Następnie wszyscy udali się do kościoła p.w. Najświętszej Marii Panny Matki Kościoła. W trakcie mszy modlono się za Ojczyznę. Złożono także kwiaty.

fresz



Jastrzębscy kombatanckie złożyli pod pomnikiem wiązanek kwiatów

c. d. ze str. 1

„Matki podejmujące decyzję o zabiciu dziecka mają najczęściej zaburzone uczucia wyższe. Nie są świadome konsekwencji. Ten problem ujawni się w przyszłości. Wtedy mogą pojawić się stany depresyjne” – mówi Wioletta Migacz, psycholog.

W Jastrzębiu Zdroju pod tym względem lata ubiegłe były dość spokojne, aż do dramatycznych wydarzeń ze stycznia i kwietnia. Na terenie powiatu wodzisławskiego od początku lat dziewięćdziesiątych odnotowano pięć podobnych przypadków. Jak twierdzi Eligiusz Plewka, zastępca ordynatora oddziału ginekologiczno-położniczego wodzisławskiego szpitala, wiele kobiet po porodzie przeżywa depresję, są osłabione, nie potrafią sobie poradzić.

„To jest krótkotrwałe i ustępuje. Najczęściej jednak tragiczny los spotyka dzieci niechciane, które, w przekonaniu matki, komplikują życie. W wielu przypadkach decyduje sytuacja finansowa, a matka pozostaje sama bez wsparcia najbliższych” – dodaje ordynator.

Jednak pozostawienie dziecka po porodzie w szpitalu, a wyrzucenie do kosza na śmieci to dwie różne sytuacje!

Każda kobieta, która nie chce dziecka, może je w normalnych warunkach urodzić, a następnie rzec się do niego praw. W ubiegłym roku takich przypadków w jastrzębskim szpitalu było 6 (na ok. 700 porodów).

„Taka matka absolutnie nie jest w jakiegokolwiek sposób napiętnowana. Często, gdy się dobrze czuje, jeszcze tego samego dnia wychodzi do domu. To nie są łatwe decyzje. Wiele z nich do końca ma nadzieję, że sytuacja się zmieni i będą je mogły zabrać do domu” – mówi Bożena Kasperkiewicz, pielęgniarka oddziałowa neonatologicznego oddziału jastrzębskiego szpitala.

Często po porodzie matka, która zdecydowała się na zostawienie dziecka, nie chce go przytulać, nawet na nie patrzeć. Prawdopodobnie wynika to z obawy, że mogą obudzić się w niej uczucia macierzyńskie. Dzieci od razu są zabierane,

nie są karmione piersią...

„Płakać mi się chce, gdy widzę tych szczęśliwych ojców z przyklejonymi do szyby nosami, te matki ocierające łzy wzruszenia, kiedy patrzą na swoje maleństwa... i kiedy pomyślę, że obok w sali leży malec, którego nie wiadomo, jaki czeka los” – mówi jedna z położnych.

Ogromna ilość rodziców czeka na adopcję dzieci. Gdyby niektóre matki miały trochę więcej wyobraźni, a może po prostu więcej uczuć, może któreś z noworodków nie musiałoby umierać w worku, przyniesione stertą śmieci...

Matce, która urodzi i pozostawi dziecko w szpitalu, nie grożą żadne konsekwencje. Jedynym, czego się od niej oczekuje, to zgłoszenie się po sześciu tygodniach i potwierdzenie swojej decyzji.

To znacznie usprawnia procedurę adopcyjną. Te sześć tygodni to okres, kiedy matka może jeszcze zmienić swoją decyzję, bierze się pod uwagę ewentualny szok poporodowy. Pozostawione maleństwo trafia na oddział dziecięcy lub do rodziny zastępczej pełniącej funkcję pogotowia rodzinnego. Jastrzębskie porzucane noworodki najczęściej trafiają do Domu Małego Dziecka w Rybniku.

Kobieta może znaleźć pomoc w Ośrodku Pomocy Społecznej, gdzie w ramach działu opieki nad dzieckiem i rodziną skorzysta z pomocy.

„Jesteśmy w stanie pokazać taką osobę do domu samotnej matki lub zająć się o przyszłość dziecka” – mówi Teresa Jachimowska, dyrektor OPS w Jastrzębiu Zdroju. „Niestety, jednym z powodów jest bezrobocie, a co za tym idzie ubóstwo społeczne. Ponadto żyjemy bardzo szybko. Ciągłe brakuje czasu i zapomina się o rzeczach najważniejszych, o tym, aby mimo wszystko wysłuchać drugą osobę i ją bezinteresownie kochać. Myślę,

że większość z tych matek nie znalazła zrozumienia właśnie w rodzinie” – dodaje.

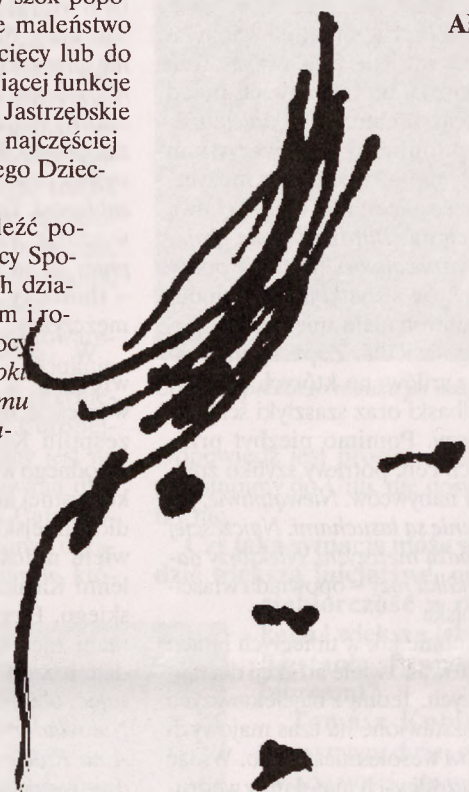
A gdy już zostawią...

„Bardzo przeżywamy na oddziale takie sytuacje. Wszystkie dzieci, które matki zostawiły były piękne, zdrowe...” – mówi Bożena Kasperkiewicz.

Najczęściej przyczyną porzucania dzieci jest bieda. Takie kobiety często są badane po raz pierwszy dopiero po zgłoszeniu się do szpitala. Zaniedbane, niedożywione, niekiedy zdarza się, że pijane. Wydawałoby się, że niemożliwe jest, aby urodziły zdrowe dziecko. A one na przekór wszystkiemu rodzą się silne i zdrowe. To jest ich ostatnia szansa. Rzadko, kiedy rodzice adopcijni interesują się chorym dzieckiem.

Gdzie szukać rozwiązania problemu? Czy w ogóle takie jest?

AB/moc



Wiadukt kolejowy stanowiący część alei Piłsudskiego spełnia nie tylko funkcje komunikacyjne

Ciemna strona wiaduktu

Bez względu na porę dnia przychodzą tam różni ludzie. Najczęściej są to młodzieńcy szukający wrażeń. Z rzadka odwiedzają go właściciele czworonogów. Miejsce to jednak najbardziej upodobał sobie miłośnicy tanich napojów alkoholowych oraz jednego z najtańszych środków odurzających, jakie kupić można niemal w każdym sklepie z artykułami przemysłowymi. Mowa tu oczywiście o wszelkiego rodzaju klejach i rozpuszczalnikach. Kręcą się tam różne typy. Ostatnio widuję samych takich, wie pan, ćpunów. Trzymają za kurtkę jakieś worki i wdychają. Później kręcą się wokół domów – mówi mieszkanka pobliskiej posesji. Należałoby ich stąd jak najprędzej przegonić. Niedawno przyszedł taki jeden do mnie. Śmierdziało od



Wiadukt straszy swoim wyglądem

niego na kilometr rozpuszczalnikami. Chciał jedzenia – dodaje. Amatorom odurzania się środkami chemicznymi sprzyja okoliczny las, gdzie ułatwiają swoje potrzeby fizjologiczne. Proszę pana, oni są na tyle bezczelni, że z niczym się nie kryją. Kiedyś widziałem, jak jeden ćpun zaspokajał swoje potrzeby seksualne – opo-

wiada zbulwersowany świadek.

W rzeczy samej tak obskurna okolica nie może przyciągać nikogo innego jak ludzi z tak zwanego marginesu społecznego. Obiekt stosunkowo rzadko patrolowany przez strażników miejskich czy policjantów, pozwala czuć się odwiedzającym bezkarnie. Z relacji świadków udało nam się ustalić, że zimą pod wiaduktem nocował bezdomny, który z kartonów i desek wybudował sobie niewielki domek.

Sam wiadukt, a precyzyjniej mówiąc, to co się pod nim znajduje, niesie niebezpieczeństwo. Od czasu jego modernizacji nie rozebrano rusztowań, na których pracowali robotnicy. Każdy bez większego problemu może wejść na wysokość kilku metrów. Jak widać w takim miejscu o tragedię nietrudno.

fresz



Żaneta Wdowiak, mama urodzonego 26.04.2003 r. Dominika:

Kobiety decydują się na aborcję. Ale przecież to nie zapobieganie morderstwu noworodków. W większości przypadków dzieci są porzucane czy wręcz mordowane, przez ludzi biednych... aborcja nie kosztuje kilka złotych.

Może darmowe środki antykoncepcyjne?

Powinny być pomieszczenia z kółkami dla porzucanych dzieci. Taka matka mogłaby bez żadnych konsekwencji zostawić tam dziecko.

W większości przypadków dzieci są zostawiane przez matki, które już wcześniej rodziły. Zmusza je do tego trudna sytuacja finansowa, niezrozumienie najbliższych, niekiedy po prostu wstyd. Utkwił mi w pamięci przypadek, kiedy mama po urodzeniu dziecka opiekowała się nim, karmiła je – przytulała jednym słowem – była bardzo szczęśliwa... a gdy miała już wychodzić do domu stwierdziła, że tego dziecka nie chce. To był szok.



Wioletta Migacz, psychoterapeuta:

Matki, które myślą o zostawieniu dziecka w szpitalu, przeżywają olbrzymi emocjonalny i moralny konflikt. Ich decyzja podyktowana jest często trudnościami materialnymi, problemami rodzinnymi, obawą przed samotnym rodzicielstwem bez emocjonalnego wsparcia ze strony najbliższych. Kiedy kobieta zgłasza się do szpitala, może tam uzyskać pomoc psychologa czy psychiatry. Warto jednak wcześniej szukać pomocy i omówić taką decyzję z kimś życzliwym, by nie podejmować jej pochopnie. Pewnym rozwiązaniem może się okazać pobyt w Domu dla Samotnych Ciężarnych Matek, do momentu, aż sytuacja osobista się ułoży.

W Domu Nauki i Rehabilitacji dla Dzieci Niepełnosprawnych odbyła się wystawa sprzętu rehabilitacyjnego.

Wystawa sprzętu rehabilitacyjnego

Organizatorzy z wielkim zaangażowaniem prezentowali zwiedzającym sprzęt w poszczególnych salach. Piękny gabinet „poznawania świata” z zestawem PALO, przy którym dzieci się relaksują, niesa-

mowita skrzynia rezonansowa, wózki i wiele innych można było zobaczyć tego dnia przy ulicy Szkolnej 1.

„Tego typu wystawę organizujemy w tym roku po raz pierwszy. Jest ona skierowana zarówno dla tych, którzy znają nasz ośrodek i sprzęt, jakim dysponujemy, ale również dla tych, którzy o nas jeszcze nie słyszeli” – mówi Robert Ostrowski, jeden z organizatorów.

Sprzęt prezentowały firmy z całej Polski. Duże zainteresowanie wzbudzały m.in. maty doktora Frenkla. „Maty te służą nie tylko do celów leczniczych, ale również do relaksacyjnych. Przynoszą zaskakująco dobre efekty w zwalczaniu cellulitu. Podczas kąpieli wytwarza się ozon, który jest wykorzystywany jako środek antyseptyczny. Urządzenie można w ciągu minuty” – mówi Anna Jarmuła.

Wystawa cieszyła się dużym zainteresowaniem, tego dnia odwiedziło ją 120 odwiedzających.

AB



Prezentacja „schodolazu”

Wszystkim Pracownikom Komunalnym z okazji ich święta składamy wyrazy podziękowania za codzienną, trudną pracę oraz życzenia zdrowia, pomyślności w życiu osobistym i sukcesów zawodowych

Krzysztof Gadowski, I zastępca Prezydenta Miasta oraz

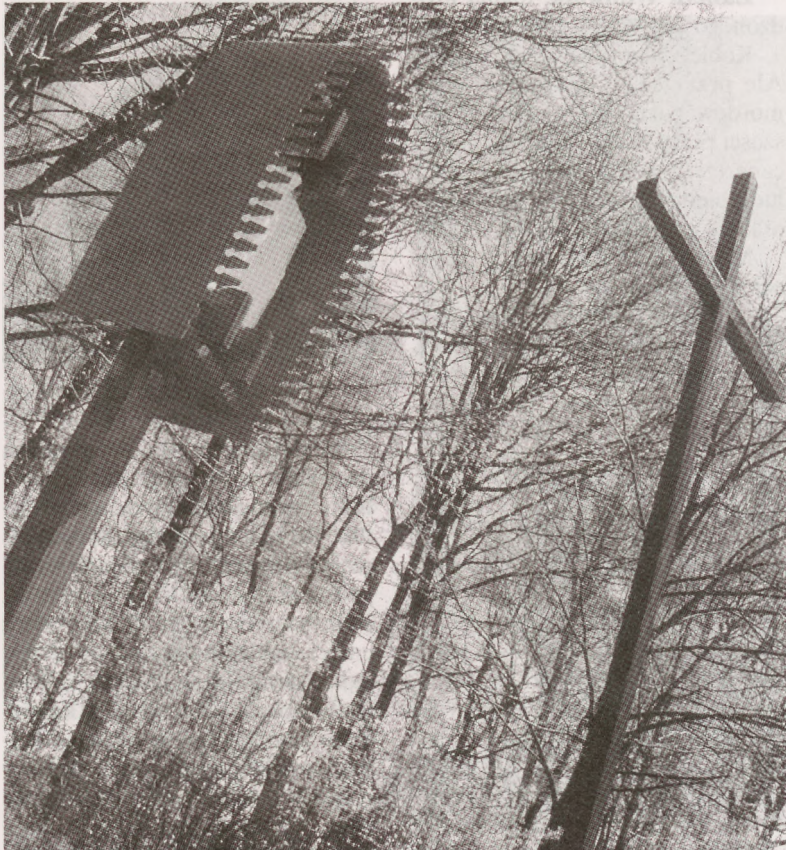
Maria Pilarska, naczelnik Wydziału Infrastruktury Komunalnej i Inwestycji

Biorą wszystko, a gdy widzą zysk, nie omieszkają zdewastować obiektów czy przedmiotów uznawanych przez większość za nienaruszalne.

Metalowa plaga

Pomiędzy 18 a 21 kwietnia przy parafii NMP Matki Kościoła skradziono miedziane daszki osłaniające stacje drogi krzyżowej. Jak twierdzi Andrzej Filipek z Komen-

prawdziwa plaga. „Nie ma zmiłuj się, biorą wszystko na czym można trochę zarobić. Okradane są nawet budki telefoniczne, a także elementy ulicznych reklam. Zdecydowana



To nie jedyne akty wandalizmu, do których doszło przy kościele NMP Matki Kościoła. Kilka lat wcześniej nieznani sprawcy próbowali ściąć krzyż misyjny.

dy Miejskiej Policji, złodzieje działali na raty. Przy pierwszym podejściu zniknęło 8 z nich, natomiast dzień później kolejne 6. Złodzieje nie pominęli również figury św. Nepomucena stojącej z tyłu kościoła. Zabrali z niej osłonę wraz z miedzianymi filarami. Łączne straty oszacowano na 3 tys. zł. Na szczęście po kilku dniach sprawców zatrzymano, a zrabowane przedmioty wróciły na swoje miejsce. Złodziejami są dwaj młodociani w wieku 17 lat i 19-letni mężczyzna, którzy sprzedali swój łup w jednym ze skupów złomu. Jak się okazało, jeden z nich posłużył się wtedy podrobionymi dokumentami, dlatego też, oprócz zarzutu kradzieży, postawiono mu też zarzut użycia i sfalszowania dokumentów. Wobec całej trójki zastosowano środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego. Kradzieże metali kolorowych to

większość zatrzymywanych przez nas osób to ludzie bezrobotni” – mówi A. Filipek. Początkowo „ziemią obiecaną” dla złodziei były tereny po byłej kopalni „Moszczenica”, a że niewiele sprzętu tam zostało, przenieśli się w inne miejsca. Takim z pewnością są okolice kopalni „Pniówek”. Tam 29 kwietnia na polach uprawnych policjanci zatrzymali trzech mężczyzn w wieku od 45 do 50 lat, którzy zdążyli wykopać drut aluminiowy o średnicy 25 cm. Jego wartość oszacowano na 30 tys. zł. Podczas zatrzymania okazało się, że materiał ginął tutaj od dawna. Wykopano go już ponad 2 km o łącznej wartości 110 tys. zł. Dla porównania dodajmy, że podczas jednego z najgłośniejszych włamań (1997 r.) do jakich doszło na terenie miasta, skradziono towar o wartości ok. 70 tys. zł.

(moc)

Po raz kolejny kibice udowodnili, że tak naprawdę wynik ulicznej bójki jest dla nich ważniejszy od rywalizacji sportowej.

Gry uliczne

Do bójki doszło 26 kwietnia, podczas meczu Górnika Jastrzębie z drużyną Stali Bielsko-Biała. Na samym stadionie było bardzo spokojnie, gdyż chuligani na miejsce bezsensownej konfrontacji wybrali sobie okolicę ul. Zielonej. Gdy dotarło tam ok. 200 kibiców drużyny przyjeźdźnych, naprzeciw wyszła im cztery razy mniejsza grupa szalikowców z Jastrzębia. W tym momencie, w celu uniknięcia bezpośredniego starcia, do akcji wkroczyli policjanci i to właśnie na nich skupił się atak obu grup. W ruch poszły kamienie, płyty chodnikowe, butelki oraz elementy ławek, natomiast mundurowi wspierani przez posiłki z Katowic i Bielska uży-

li pałek i broni gładkolufowej. Zamieszki trwały kilkadziesiąt minut, a ich efektem jest kilkanaście porozbijanych samochodów. Zatrzymano 45 najbardziej agresywnych chuliganów. 24 z nich, podejrzanych o zakłócanie porządku w czasie trwania imprezy masowej, w trybie natychmiastowym doprowadzono do Sądu Grodzkiego. Natomiast przeciwko pozostałym 18 osobom prowadzone będzie śledztwo. Odpowiadać będą za naruszenie nietykalności cielesnej funkcjonariuszy. Ponadto 3 osoby nieletnie, biorące udział w zamieszkach, po przesłuchaniu zwolniono do domu.

(moc)

Tradycja stało się obchodzenie Święta Pracy oraz 3 Maja przez mieszkańców Jastrzębia na świeżym powietrzu

Jastrzębskie majówki

Co prawda już od kilku ładnych lat jastrzębianie nie wychodzą na 1-majowe pochody. Ochoczo natomiast spacerują po mieście, a celem wędrowek jest zazwyczaj jar południowy. Podobnie jak w ubiegłych latach, tak i tym razem nie brakowało tam atrakcji. Co roku przychodzi tu z żoną i dziećmi i nigdy się nie nudzimy. To jest świetna forma spędzenia długiego weekendu. Nie każdego stać jest przecież na wyjazd, na przykład w góry – mówi mężczyzna w podeszłym wieku. Słoneczna pogoda sprzyjała organizatorom oraz wypoczywającym. Większość osób zasiadała pod licznie rozstawionymi parasolkami. Nie brakowało także publiczności na ławeczkach przed samym amfiteatrem. W czasie ciepłych południ czas wszystkim przybyłym umilały zespoły muzyczne grające generalnie muzykę łatwą i przyjemną. Bardzo ładnie grają. O to właśnie chodzi. Myślę, że podobają się chyba wszystkim – relacjonuje z zadowoleniem mieszkanka pobliskiego osiedla. Zapachy unoszące się z grilów, na których smażyły się kielbaski oraz szaszłyki ściągały smakoszy. Pomimo niezbyt przystępnych cen, potrawy szybko znajdowały nabywców. Niewątpliwie, jastrzębianie są łasuchami. Najczęściej przychodzą mężczyźni. Niektórzy nawet po kilka razy – opowiada właściciel stoiska.

Podobnie jak w ubiegłych latach przygotowano wiele atrakcji dla najmłodszych. Jedną z najciekawszych było rozstawione na czas majowych festynów wesołe miasteczko. Widać było szczęśliwych małolatów wędrujących z watą cukrową. Były także

konkursy. O uśmiechy na twarzach dzieci zadbali także strażacy – ochotnicy, którzy przygotowali efektowny pokaz lania wody. Harcerze również nie pozostawali w cieniu. Za niewielką sumę można było zjechać po linie z drzewa. Mój synek to urodzony alpinista. Chodzi do szkoły wspinaczkowej i bardzo nalegał na jazdę. Nie mogłam mu tego odmówić – mówi matka. Główną atrakcją mającą zachęcić jastrzębian do świętowania w jarze był konkurs, w którym można było wygrać samochód osobowy. Samochód, nie samochód. Najważniejsze jest spędzanie czasu z rodziną, wśród znajomych. Wszyscy jesteśmy przecież bardzo zabiegani. Takie festyny w czasie wolnym od pracy są na wagę złota – tłumaczy 35-letni mężczyzna.

W sobotę największą z atrakcji w mieście był koncert zespołu Kult. Mimo chłodnego wiatru i niekorzystnej aury na stadion miejski przybyło wielu miłośników talentu Kazika Staszewskiego. Pierwsi melomani zaczęli przychodzić już od godziny 16. Chciałem zająć sobie miejsce pod zadaszeniem. Nie wiadomo, czy nie lunie deszcz. A na Kulcie nie wytrzymałbym, siedząc w miejscu. Oczywiście pójdę potańczyć – mówi młodzieniec ubrany

w koszulkę z wizerunkiem Kazika. Na szczęście nie padało, do czego z pewnością przyczynił się pogodny repertuar jastrzębskiej grupy Kultu. Zespół rozgrzewał publiczność oczekującą niecierpliwie gwiazdy wieczoru. Ta na estradzie pojawiła się około godziny 19:30. Emocje zaczęły sięgać zenitu, gdy Kult rozpoczął występ. Nie obeszło się oczywiście bez hitów na przykład takich jak „Celina”. Mimo drobnych ekscesów i przejawów agresji ze strony pijanej młodzieży przeszło dwupółgodzinny koncert wypadł znakomicie. Kult jest najlepszy na świecie. Jak tylko mogę, chodzę na wszystkie ich koncerty – opowiada mocno zdyszany uczeń technikum.

W czasie minionego długiego weekendu na ulicach miasta nie brakowało spacerowiczów. Wszystkie



miejskie imprezy cieszyły się ogromnym zainteresowaniem. Jest to dowód, że jastrzębianie chętnie czas wolny spędzają w Jastrzębiu Zdroju.

fresz

Zakwitły kasztany – w kalendarzu mamy maj

Przed maturą

Mieszkańcom Jastrzębia Zdroju nadejście maja nieodłącznie kojarzy się zabawą a więc z festynami w jarze południowym. Dla niektórych jednakże pierwsze dni maja to stres i intensywna praca. Mowa tu oczywiście o maturzystach. W tym roku do egzaminu dojrzałości przystępuje 1030 uczniów. Niemal większość do solidnej powtórki materiału siadła po studiówce.

Nie było sensu wcześniej się stresować. Zresztą nie chciałem się wyłamywać. Wszyscy moi koledzy zostawili naukę na 2 miesiące przed maturą. Poza tym w dzisiejszych czasach dostępne są takie materiały do powtórek, że zawarta w nich wiedzę można bardzo szybko przyswoić – mówi maturzysta z Jastrzębia. Nie wszystkich jednak mobilizował stres i świadomość zbliżającego się egzaminu dojrzałości. Wielu przyszłych studentów stawiało na systematyczność. Znakaj życie, nie nauczyłam się niczego w ostatniej chwili. Nigdy nie zostawiałam nauki na ostatni dzwonek i... zawsze mi się to opłaciło. Chcę iść na studia dzienne, dlatego wolę już teraz nauczyć się systematycznie, nie chcę w przyszłości obgryzać paznokci przed każdym egzaminem – wypo-

wiada się uczennica LO nr 2. Najpopularniejszą obecnie encyklopedią wiedzy jest oczywiście internet. Bez jego pomocy zdecydowana



większość uczniów nie wyobraża sobie nauki. Zdobywanie wiedzy to jedno, a jej utrwalanie to drugie. Zawsze, kiedy powtórzę pewną część materiału, kontaktuję się przez „gadę” – gadu (komputerowy program do komunikowania się przez internet przyp. red.) ze znajomymi, żeby się

dowiedzieć, co oni już umieją. Gdy wiedzę więcej ode mnie, mam powód, żeby przysiąc jeszcze nad książkami. A jak ja wiem więcej – no to po co się jeszcze będę uczył – tłumaczy uczeń technikum gastronomicznego. W pogoni za korzystaniem z nowinek technologicznych nie brakuje maturzystów, którzy wybierają tradycyjne formy nauki. Najlepszym źródłem wiedzy jest mój zeszyt. Zawsze wolę napisać tak, jak mówił nauczyciel na lekcji. Wtedy mam pewność, że będzie dobrze – wyjaśnia młody jastrzębianin.

Zgodnie ze szkolną maksymą – „uczeń bez ściagi jest jak żołnierz bez karabinu” – maturzyści w chwilach wolnych od nauki piszą ściagi. Są dwa powody, dla których to robią. Po pierwsze, żeby najzwyczajniej w świecie w momentach chwilowego „zaćmienia” ściągnąć. Po drugie, jak mówią ze ściągą czują się pewnie, nawet jak do niej nie zaglądają.

Nie trzeba chyba nikomu specjalnie uświadamiać, czym może skończyć się korzystanie z niedozwolonych pomocy naukowych. Wszystkim życzymy, aby po wyjściu z sali egzaminacyjnej nie musieli śpiewać „już za rok matura”.

fresz

Rolnik w Europie

Powiatowe Biuro Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa działa w Jastrzębiu Zdroju od kilku miesięcy. Jakie są jego zadania?

Tomasz Kubicius, kierownik Powiatowego Biura ARiMR w Jastrzębiu Zdroju: Biura Agencji Rozwoju i Restrukturyzacji Rolnictwa powstają w każdym powiecie. Nasze biuro obejmuje terytorialnie miasto Jastrzębie Zdrój i Powiat Ziemski Wodzisławski. Zajmujemy się budową systemu IACS (czyt. AJAKS). IACS, czyli Zintegrowany System Zarządzania i Kontroli, jest niezbędny przy realizacji systemu dopłat unijnych.

Jego częścią składową jest system identyfikacji działek rolnych oraz identyfikacji i rejestracji zwierząt. Z końcem marca zakończyliśmy masową akcję kolczykowania. Na terenie działalności naszego biura zostało zakolczykowanych 2699 sztuk bydła. Bydło, ze względu na szczególne zagrożenie weterynaryjne, jest traktowane w szczególny sposób, trzoda jest znakowana tylko przy oddawaniu do sprzedaży. W związku z akcją kolczykowania odwiedzone i zarejestrowano 921 gospodarstw rolnych. W ciągu ostatnich trzech miesięcy przeszkoliliśmy też około 470 rolników – hodowców, jak wypełniać dokumenty związane z rejestracją i identyfikacją zwierząt.

Jeśli ktoś nie posiada zwierząt hodowlanych, w jaki sposób znajdzie się w rejestrze i będzie mógł skorzystać z dopłat unijnych?

dać mapy geodezyjne, musi być określona klasa ziemi. Ziemia nie może leżeć odłogiem, pole musi być w pełnej dyspozycji do uprawy i należy zabezpieczyć je przed erozją wodną i wietrzną. W systemie dopłat uproszczonych nie ma w ogóle elementu odlogowania, on pojawia się dopiero w systemie pełnych dopłat standardowych i dotyczy dużych gospodarstw rolnych.

Jaka jest struktura gospodarstw rolnych w naszym regionie?

Wiesław Wojtasik: Przeważają gospodarstwa średniej wielkości, w granicach 5 – 7 ha, produkujące na potrzeby własne. Stanowią one ok. 60 – 70 proc. ogółu gospodarstw. Reszta to gospodarstwa większe, o powierzchni 10 – 30 ha, a nawet 100 czy 200 ha.

Czy warunki wynegocjowane dla polskich rolników mogą być uznane za zadowalające?

Wiesław Wojtasik: Oczywiście, że niezadowoleni zawsze będą. Zawsze będą tacy, którzy chcieliby więcej, a wynik negocjacji to jednak pewien kompromis. Dochodzą też obowiązki buchalteryjne, teraz trzeba będzie wszystko skrupulatnie rejestrować i notować. Unia dając pieniądze, wymaga także udokumentowania, jak zostały one wykorzystane.

Gospodarstwom wysokotowarowym, a więc tym, które produkują na rynek, wejście do Unii przyniesie stabilizację. W Unii Europejskiej budżet konstruowany jest na okres 7 lat, jest to tak zwana długofalowa polityka rolna. Cała produkcja rolna jest planowana i ograniczona do takich rozmiarów, które



Co czeka polskiego rolnika po wstąpieniu do UE?

Odpowiedź jest prosta – jeśli nie przystąpimy do Unii, nie dostaniemy nic.

Czy taka sytuacja może wzbudzić większą inicjatywę, przedsiębiorczość w rolnikach i większą ich liczbę stanie się przedsiębiorcami?

Tomasz Kubicius: To wymaga dużej samoświadomości, ale już dzisiaj mamy wielu rolników, którzy precyzyjnie, z kalkulatorem w ręku planują działalność i zarabiają na niej.

Wiesław Wojtasik: Myślę, że ludzie w związku z sytuacją na rynku pracy wrócą do ziemi – zyska ona i cenę i gospodarza.

Czy Unia przeznaczy dodatkowe środki na modernizację wsi i ochronę środowiska na obszarach wiejskich?

Wiesław Wojtasik: Owszem, będą takie fundusze.

Aktualnie korzystamy z programu SAPARD, który jest przedakcesyjnym programem pomocowym dla rolników. Daje on możliwości zdobycia środków na modernizację i podniesienie standardu gospodarstw. W Polsce sprawy modernizacji to w dużej mierze również sprawy ochrony środowiska, na przykład konieczność budowy płyt gnojowych, żeby nie zanieczyszczać wsi. Jedynym minusem jest to, że rolnik musi wyłożyć swoje pieniądze w przypadku przyjęcia programu do realizacji i dopiero po zakończeniu inwestycji może wystąpić o dopłatę. Naszych rolników po prostu nie stać na samodzielne finansowanie inwestycji. Łatwiej jest zdobyć środki w ramach pomocy SAPARD dla gmin, na przykład na kanalizację czy telefonizację wsi.

Wiesław Wojtasik: Myślę, że rolnicy boją się przede wszystkim konkurencji. Rozwój naszego rolnictwa w porównaniu z rolnictwem w krajach Unii jest bardzo opóźniony. Natomiast gospodarstwa, które osiągnęły standard europejski i mogłyby konkurować, nie stać na wymagane, wysokie nakłady na produkcję.

Czasami żartuję, że z braku środków naszą szansą jest rolnictwo ekologiczne. Polski rolnik nie jest w stanie stosować ani takiej ilości środków ochrony roślin, ani nawozów, co rolnik unijny. Dla przykładu – w Holandii są tereny, gdzie stosuje się w granicach 800 kg N,P,K (azot, fosfor, potas) na hektar. W naszym kraju stosujemy średnio około 90 kg N,P,K na hektar. W Holandii przeciwko zaradzie ziemniaczanej przyskazuje się uprawy około 19 razy, w Polsce średnio 2 razy.

Siłą rzeczy produkujemy rytytasy. Czy ta słabość może stać się mocną stroną polskiego rolnictwa?

Wiesław Wojtasik: Pod jednym warunkiem – że społeczeństwo uzna, że warto kupować polskie produkty. Jednak przy takim zubożeniu każdy będzie przede wszystkim zwracał uwagę na cenę i kupi w hipermarkecie tańsze towary z importu. Argument ekologiczny zejdzie na drugi plan.

Tomasz Kubicius: W Europie Zachodniej nasze produkty wymagałyby potężnej akcji promocyjnej. Trudno mi też sobie wyobrazić, jak od strony prawnej można by ją prowadzić, ponieważ na produkcie wyprodukowanym w Unii nie może być podany kraj pochodzenia. Miejmy nadzieję, że świadomość jakości naszych produktów dotrze z czasem do świadomości mieszkańców Unii.

Dziękuję za rozmowę.

Urszula Kita



Wiesław Wojtasik, z-ca kierownika ARiMR i Tomasz Kubicius (tyłem), kierownik ARiMR

Tomasz Kubicius: Jeśli ktoś nie posiada zwierząt hodowlanych, a będzie chciał skorzystać z dopłat, będzie zobowiązany do zarejestrowania powierzchni rolnej. Od 1 października ruszy w każdym sołectwie potężna akcja informacyjna dotycząca zasad wypełniania wniosków o dopłaty z funduszy unijnych.

Kto może starać się o unijne dopłaty?

Wiesław Wojtasik, z-ca kierownika ARiMR: Żeby dostać jakąkolwiek dopłatę, trzeba przede wszystkim być rolnikiem, a w myśl naszego prawa jest to równoznaczne z posiadaniem co najmniej 1 ha fizycznych użytków rolnych bez zabudowań. Wielkość działki powinna wynosić minimalnie 30 arów i mieć szerokość co najmniej 20 metrów. Trzeba oczywiście posia-

re mogą zostać wchłonięte przez rynek. Wychodzi się z założenia, że lepiej jest utrzymać produkcję na wyznaczonym poziomie, sprzedać po przyzwoitej cenie i zrekomensować rolnikowi ewentualne utraczone dochody, niż wyprodukować za dużo i potem ponosić koszty przechowywania lub wręcz niszczenia nadprodukcji.

Tomasz Kubicius: Dzięki przystąpieniu do Unii rolnik otrzymuje dopłaty i gwarancję ceny. To pozwala lepiej planować produkcję i unikać niepotrzebnego ryzyka. Decydując się na uprawę danej rośliny czy hodowlę danego gatunku, producent może wyliczyć koszty, jakie poniesie i jaki będzie miał zysk ze sprzedaży. Spadki cen nie odbijają się na kieszeni rolnika, ponieważ w takich sytuacjach uruchomiona zostanie interwencja unijna.

Na jakie inne korzystne rozwiązania mogą liczyć rolnicy w związku z przystąpieniem Polski do Unii?

Wiesław Wojtasik: Jest kilka ważnych unijnych propozycji. Będą dopłaty do gospodarstw działających w trudnych warunkach gospodarowania. W sferze socjalnej pojawiają się renty strukturalne z tytułu zalesienia, wydzierżawienia lub sprzedaży gospodarstw większym lub młodszemu rolnikowi i możliwość skorzystania z wcześniejszej emerytury.

Skoro jest tyle przewidywanych korzyści, to skąd ten lęk przed wstąpieniem do Unii?

Adres ARiMR:

Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa
Biuro Powiatowe w Jastrzębiu Zdroju
ul. B. Czecha 8b
44-335 Jastrzębie Zdrój
tel. 473 35 99
fax 473 32 74
godziny urzędowania: 8.15 – 16.15

Za „GW” z 22.04.2003r.

Na jakie wsparcie będą mogli liczyć w UE polscy rolnicy?

	Gospodarstwo socjalne	Gospodarstwo niskotowarowe	Gospodarstwo wysokotowarowe
Powierzchnia (w ha)	3,5	12,5	35
Dochód rolniczy	3 190	12 436	30 301
Dopłaty bezpośrednie	520	2 000	5 600
Wsparcie dla obszarów o niekorzystnych warunkach gospodarowania LFA (ponad 50 proc. terytorium Polski)	700	2 500	7 000
Wsparcie dla gospodarstw niskotowarowych	-	5 000	-
Razem wsparcie UE	1 220	9 500	12 600
Wsparcie UE jako procent dochodu rolniczego (proc.)	38	76	42

Dane w złotych, po przeliczeniu po kursie 4 zł za euro

Założenia:

- Płatność LFA wynosi 50 euro/ha
- Dopłaty bezpośrednie 40 euro/ha (czyli 25 proc. unijnych)
- W tabeli nie uwzględniono potencjalnych dodatkowych dochodów z unijnej kasy, np. wsparcia w ramach polityki strukturalnej
- Dochód rolniczy wyliczono na podstawie stałych cen skupu i kosztów;

Dogonić marzenia

Pędzę zamyślona, zajęta codziennymi sprawami – jeszcze to trzeba zrobić, jeszcze tamto, czy zdążę? Mam zły humor – czy zawsze wszystko będzie tak w biegu? Kiedy znajdę czas na... Po drodze mijam grupkę osób – jedno z nich poruszają się o kulach, wysoka dziewczyna wiezie przed sobą chłopaka na wózku inwalidzkim. Wszyscy są pogodni. Przystaję zdziwiona... Skąd oni się tu wzięli?

Dzwoni budzik. Iwona lubi się wyspać, korzysta z tego, że do pracy jest niedaleko. Jeśli tylko nie musi zaprowadzić syna do przedszkola, wstaje za piętnaście siódma. Szybka toaleta, zamykają się drzwi, bieg do windy. Za chwilę jest przy budynku ośrodka Warsztatów Terapii Zajęciowej. O siódmej otwiera sekretariat i zajmuje się bieżącymi sprawami ośrodka. Około ósmej...

„Nareszcie!” – wzdychają podopieczni warsztatów, wchodząc w poniedziałkowy ranek do sali. W sobotę i niedzielę, niestety, się nie spotykają. Iwona czeka na nich z uśmiechem. Oprócz obowiązków administracyjnych prowadzi pracownię obsługi maszyn biurowych. „Co u was nowego po weekendzie?” – pyta. Chętnie opowiadają, co się wydarzyło, co robili, gdzie byli. Zabierają się do pracy – redagują pisma, piszą na maszynie, obsługują komputer. Ale nie ustaje ich ciągła, miła rozmowa. Znajdą się przecież jak „łyse konie”! Na ścianie oprawione w ramki prace – ich małe dzieła, stolik z krzesłami, mała umywalka. Przytulnie tu. Każdy z nich czeka na tę samą od lat przerwę – to ich mały ceremonial. Robią wtedy kawę czy herbatę, siadają do stołu i zaczyna się długa rozmowa w przyjacielskiej atmosferze.

– *Zająć jest kilka godzin w ciągu dnia – ale to nie tylko zajęcia, uczymy się normalnie żyć.*

Wychodzimy do kina, kawiarni, na koncert, do biblioteki. By nie zamykać się tylko na terenie ośrodka, zabawy karnawałowe czy bale organizowane są w innych miejscach.



Zajęcia w pracowni maszyn biurowych – tu czas płynie szybko



Podopieczni warsztatów lubią spędzać czas w ośrodku



Prace wychowanków, wykonywane pod okiem instruktorek to małe arcydzieła

Dostają kieszonkowe – sami planują zakupy, by poznać wartość pieniądza, założyliśmy nawet swoje małe SKO, by mogli u zbierać pieniądze na turnus rehabilitacyjny – opowiada Iwona.

Cieszy każda wyjazdowa wycieczka, każdy obóz – tam mają swoje instruktorki cały dzień... Cieszą zwykle wycieczki po Jastrzębiu, cieszy każdy kontakt z ludźmi,

uśmiech i odwiedziny. Czasami grają w szachy, czasem przerwa wydłuża się – mają swoje problemy i troski, mają potrzebę wygadania się, poplakania, podzielenia radościami – wtedy Iwona słucha i długo rozmawiają.

– *Są bardzo naturalni i spontaniczni, nie ma w nich fałszu – mówi Iwona. Czasami ktoś miewa złe dni, jest smutny, sprawia wrażenie osoby nie-*

obecnej, wtedy staram się to uszanować, nie wypytuję. Ale znamy ich już tak dobrze, że wiemy, kiedy ich o coś pytać, a kiedy nie. Oni mają swoje troski.

Gdy mają wracać do domu, troszkę się ociągają. Tak ciężko się rozstawać... Jedynym pocieszeniem jest to, że jutro o ósmej rano znowu będą mogli tu przyjść. Są smutni, gdy zbliża się weekend i przerwa wakacyjna. Iwona żegna się z podopiecznymi i wraca do spraw biurowych. Ma dużo spraw na głowie.

Warsztaty Terapii Zajęciowej

chcieli, żeby nas inni traktowali. Niezależnie od tego czy są niepełnosprawni umysłowo, czy ruchowo, są to normalni ludzie i tej normalności potrzebują – podkreśla. Zdarza się, że ktoś odchodzi – dostaje drugą grupę inwalidztwa. To znaczy, że rehabilitacja się powiodła. Ale smutek zostaje, że już nie spotkam tej osoby, na co dzień. Przyzwyczajamy się do siebie.

Wiedziała, że to właśnie chce robić na pewno w życiu, przez ponad dziewięć lat nie było chwili zwątpienia.

Jeżeli się lubi to, co się robi, to nawet gdy człowiek wydatkuje całą swoją energię, nie traktuje pracy jako ciężkiej – odpowiedziała mi na stwierdzenie, że to ciężka i mozolna praca.

Dziś studiuje na trzecim roku pedagogiki socjalno – opiekuńczej na Uniwersytecie Śląskim w Jastrzębiu. Choć ma niemal siedmioletniego syna wygląda jak inne koleżanki, które rozpoczęły studia zaraz po maturze. Jest pełna energii i spokoju zarazem, miła i ciepła. Cieszy się, że uczy się w tym kierunku dopiero teraz – to świadomy wybór, przemyślana decyzja. Wie, że właśnie to w życiu chce robić. Studia uzupełniają jej doświadczenia wiedzą.

Twierdzi, że siłą napędową dla każdego człowieka – również podopiecznych ośrodka – siłą, która daje nam ochotę do życia, są marzenia. Jej marzenia? Wspólnie z mężem marzą, by syn, Bartek wyrósł na porządnego, mądrego człowieka, marzy, by jej rodzina była zawsze szczęśliwa – tak jak teraz. Chciałaby, zwiędzić wiele miejsc – lubi podróżować, jeździć na nartach, fotografować. Chciałaby, żeby więcej osób mogło być objętych pomocą warsztatów, żeby tegoroczny turnus rehabilitacyjny doszedł do skutku...

A o czym marzy kierownik warsztatów, pan Tadeusz Brożek?

Może to nie marzenie kierownika, ale zwyczajnego człowieka, ojca, który również wychowywał niepełnosprawnego syna – żeby rodzice osób niepełnosprawnych zrozumieli, że umieszczanie dzieci w ośrodkach, pod dobrą opieką jest dla nich szansą na inne życie, żeby ich nie zamykali, ale dawali kontakt ze światem. Aby pomóc osobom niepełnosprawnym, trzeba je przede wszystkim wyciągnąć z domu. Trzeba sprawić, by czuły się dowartościowane, żeby, pomimo defektów, nie czuły, że są na łasce i skrośnej pozycji.

„Spełnienia marzeń najskrytszych, niech będą realne i jasne. Marzenia spełniają się często, niech spełnią się Twoje własne” – chciałoby się życzyć im wszystkim. Po części pragnienia podopiecznych Warsztatów się spełniają – mają zapewnione mile zajęcia, czują się pożyteczni, żyją tu i doskonale radzą sobie w normalnym świecie.

A jakie są Twoje marzenia? Nie rezygnuj z ich realizacji. „Nie ma takiego wielkiego czynu, który by nie powstał z jakiegoś wielkiego marzenia”.

syl

to rehabilitacja poprzez pracę. Znajduje się tu 9 pracowników; plastyczna, koronek i haftu, witrażu, obsługi maszyn biurowych, gastronomiczna, graficzna – fotograficzna, krawiecka, tkacka, terapeutyczna. Pracownicy ośrodka to istny „babiniec” – wyjątek stanowią kierownik warsztatów i kierownca Piotr. Joasia, Kazia, Ola, Marzena, Edyta, Beata, Ewa, Iza, Teresa, Bogusia, Aneta, Gosia, Ela, Ada i Ewa – to wachlarz imion, osób codziennie oczekiwanych przez uczestników zajęć. Stanowią zgrany zespół, doskonale się znają. Z niektórymi z nich nawiązały się głębsze więzi – spotykają się całymi rodzinami poza pracą, wyjeżdżają na wakacje.

Wspominając swój pierwszy dzień w pracy, przypomina sobie, jaki strach czuła, zanim weszła na pierwsze zajęcia. Znikł po pierwszym kontakcie z grupą

– *Nie wiedziałam, jak będę reagowała na wszystkie niedyspozycje, niektóre sytuacje. I wtedy oni mi bardzo pomogli – potraktowali mnie normalnie, naturalnie i takiej normalności oczekiwali. Każdy z nich jest inny. Trzeba ich traktować tak, jak byśmy*



Dominik, Wojciech Wdowiak, ur. 26.04.03 r., syn Zanety i Jerzego



Karolina Konieczny, ur. 11.04.03 r., córka Bartosza i Agnieszki



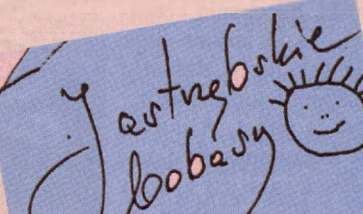
Dzieciatko Joanny i Romana Skorupa, ur. 28.04.03 r.



Jakub Dziendziol, ur. 11.04.03 r., syn Dominika i Michaliny



Patrycja Mól, ur. 29.04.03 r., córka Barbary i Marcina



Magdalenka Brychcy, ur. 28.04.03 r., córka Moniki i Ryszarda



Wiktor Walczuk, ur. 10.04.03 r., syn Artura i Zofii



Natalia Południk, ur. 27.04.03 r., córka Beaty i Tomasza



Szymon Sikora, ur. 12.04.03 r., syn Krzysztofa i Magdaleny



Klaudia Marzec, ur. 12.04.03 r., córka Krzysztofa i Marioli



Paweł Płaczek, ur. 12.04.03 r., syn Jana i Grażyny

W tym numerze umieszczamy wypowiedzi przedszkolaków z grupy mieszanej z Przedszkola nr 19 przy ul. Turystycznej 49. Zapytaliśmy o czym marzą?

KASIA, lat 7: Ja marzę o nowym domu, żebym miała swój pokój i dużo zabawek.

DOMINIK, lat 6: Ja chciałbym na przykład mieć motorynkę, ale nie mam, bo nie mam jeszcze siedem lat!

MARCIN, lat 6: Chciałbymjechać ciężarówką, przewozić coś, jeździć daleko czasami...

DOMINIK (lat: „zapomniałem ile mam”): Ja chciałbym zostać tym, co ma takie kolorowe włosy, pomalowane. Tym, jak on się nazywa... Michałem. Podoba mi się, jak śpiewa, ale ja nie lubię śpiewać

NIKOLA, lat 5: Chciałbym mieć kota, rybkę. Lubię zwierzątka, bo są miłe.

Wspomnienia i marzenia naszej matki ziemi

Kiedyś chodziłam w pięknej zielonej sukience. W ręku trzymałam bukiet przepięknych kwiatów. Na głowie nosiłam tielutki kapelusz z obłóczką. Śpiewałam wraz z błękitnym strumieniem i śmiałam się wraz ze złocistym zbożem.

To były piękne dni, a teraz, co mi pozostało? Moja sukienka zrobiła się szara i pełno w niej dziur. W ręku moje kwiatki zwiędły teraz trzymam tylko suche gałązki. Mój kapelusz przepadł, a zamiast niego mam czarny szal z dymów fabrycznych. Strumień nagle zachorował i nie może już śpiewać, więc i ja zamilkłam. Zboże jest smutne, bo utraciło swój blask, więc i ja przestałam się śmiać.

Niestety jest coraz gorzej. Moje kochane dzieci, pomóżcie mi proszę! Odnajdźcie mój kapelusz, uszyjcie mi nową sukienkę. Wręczęcie mi po raz drugi bukiet i zatęchezcie ten szal, bo on mnie dusi. Uzdrówcie strumyczek, abym znów mogła śpiewać i nadać blask zbożu, abym mogła się śmiać. O to Was bardzo proszę, bo wiem, że dłużej nie wytrzymam! Drogie dzieci błagam, zgromyż znów razem w harmonii.

Anna Ślińska, kl. IV a, SP 3
Autorkę opowiadania zapraszamy do redakcji po odbiór nagrody

Dziękujemy dzieciom z Publicznego Przedszkola nr 2 za przysłane teksty. Prosimy wychowawcę o odbiór upominku dla dzieci.

RADEK, lat 6: Marzę, żeby być pracownikiem, żeby budować chodniki, budować domy.

DANIEL, lat 7: Ja chciałbym żeby moja babcia i moja mama i mój dziadek i tata, żeby żyli sto lat!

RADEK: A ja, żeby moi rodzice żyli 200 lat!

DANIEL: 200 lat to nie można żyć, bo w telewizji mówili, że taki pan dożył tylko najwięcej, z wszystkich ludzi na świecie 135 lat i dłużej raczej nie można żyć...



Look at the picture and find 7 animals



Join the dots:



KLAUDIA SZCZECINA
Często mamie sprzątam w kuchni, sprzątam zabawki i odkurzam.

MAGDA SZCZECINA
Jak w moim domu była Babcia, to wtedy położyła mnie na szafkę, a ja jej dałam cukier.

SEBASTIAN PIECHA
Jak mama pracuje w domu to ja pomagam mamie: zmywam naczynia, wieszam firanki, układam ładnie zabawki i dużo, dużo szczęścia robię mamie.

Pan Kuleczka i przyjaciele

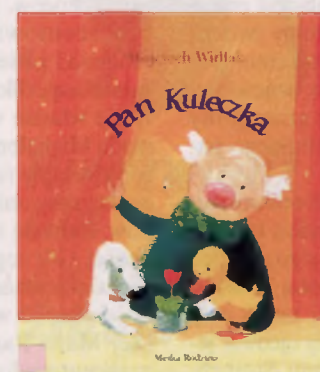
Jeśli jeszcze nie poznaliście tej sympatycznej postaci, będącej bohaterem książki „Pan Kuleczka” Wojciecha Widlaka – musicie jak najszybciej sięgnąć po tę śliczną, kolorową bajeczkę. Z dwunastu opowiadań – znajdujących się tutaj – dowiedziecie się, czym zajmuje się pan Kuleczka oraz trójka jego najlepszych przyjaciół: pies Pypeć, mucha Bzyk-Bzyk i czasami zarozumiała kaczuśka Katastrofa.

Każda bajeczka opisuje jedną z przygód czwórki bohaterów. Między innymi przeczytacie, na czym polega gra w skojarzenia, dlaczego od czasu do czasu warto posprzątać wla-

sny pokój, a także jak świetnie można bawić się przy zgaszonym świetle, lub podróżując palcem po... globusie. A jeśli nie widzieliście jeszcze globusa, po przeczytaniu „Pana Kuleczki” na pewno będziecie wiedzieć, jak wygląda, ale i czemu służy.

Duże i wyraźne literki ułatwią wam samodzielne czytanie, a jeśli się już zmęczycie, zawsze możecie sobie poglądać przepiękne obrazki narysowane przez panią Elżbietę Wasiuczyńską.

Wojciech Widlak *Pan Kuleczka*
Ilustracje Elżbieta Wasiuczyńska
Wydawnictwo Media Rodzina



Dzieciaki! Przysyłajcie opowiadania, bajki, listy. Najciekawsze zostaną opublikowane i nagrodzone.



Kuchnia Pani Amalii



Przyszła wiosna a z nią wszelkie nowalijki i dobra ziemi. Kalafior kupimy już chyba wszędzie, a jeśli ktoś jest jego smakoszem na pewno skorzysta z przepisu na

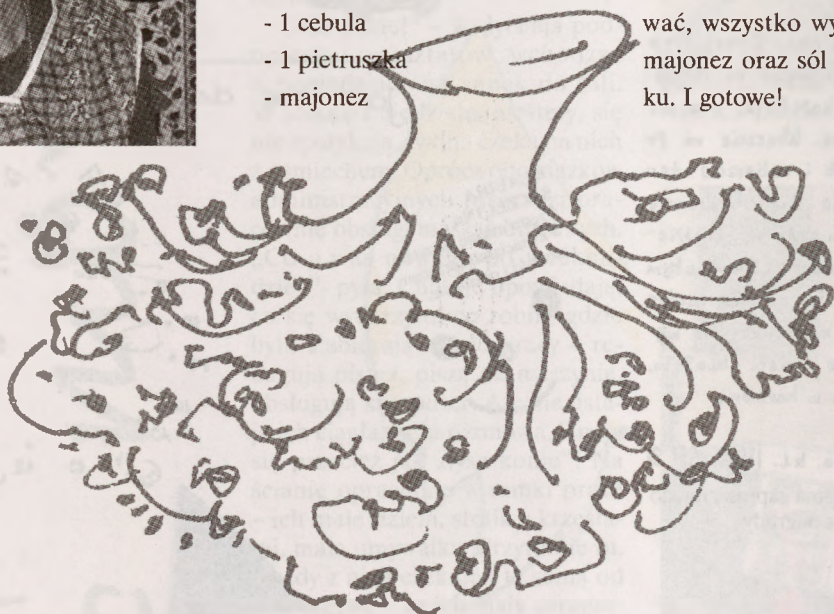
SALATKĘ Z KALAFIORA

Potrzebne są nam:

- 1 kalafior
- 1 cytryna
- 1 pęczek koperku
- 2 jajka
- 1 cebula
- 1 pietruszka
- majonez

Kalafior, pietruszkę i jajka ugotować (kalafior nie może być zbyt miękki), wycisnąć sok z cytryny. Posiekać koperek, jajka pokroić w drobną kostkę, pietruszkę potarkować, wszystko wymieszać, dodać majonez oraz sól i pieprz do smaku. I gotowe!

Smacznego!



Zolyty

Dycko, jak przdzie maj, to se tak w myślach tuplika – coż tyn mieściąc mo do tego, że kożdymu sie zarozki zachciywo zolyt. Czy to skuli tego, że kwiotka tak piyknie woniajom, a mono tymu, że trowa je tako zielono i ze stromow sie suje kwiyici? Wylyćcie se yno kaj do parku, abo i kole ławek przy familoku i posłochiejcie – wszyndzi yno kuski, mlackania i caccania. A kole laskow- autasie tak jakoś dziwnie huśtajom- tam, a nazot... tam, a nazot. A potym sie fojermamy dziwujom, że w lasach co chwila gore. Niy myślcie se, że zolyty som yno dlo młodych – ni, ni – starzikom tyż sie cojś łod życio noleży. Ja, ale łod starszej babeczki idzie pryndzyj dostać po bani, niż łod takij młodej frelki. Jo pora dni tymu słyszała, jak sie jedyn starzik przistawioł do swojji rownioczki:

– A siednijcie żysz Stazyjo zy mnom se na ławka. Z vos, to jeszcze je przistojno i szykowno babka.

Jo je wdowiec, wyście wdowa. Wielko mom pyndzyjo! Chcielibyście mie za chłopą, moja wy Stazyjo?!

– Vos za chłopą? Wydać bych sie miała skiż pyndzyje?! Żodyn jeszcze niy przepkupił Kokotki Stazyje!



Dyć moj Hanys tyż na grubie robiuł lot szterdzieści, toż pyndzyjo mi w geltaszy tyż sie ledwa mieści.

Na co chłopą mi na starość? Żeby buczoł sztyjc?! Mie sie teroz, mojej Antoni dziepiyro chce żyć.

Teroz, to se tyn kład kupia, co mi sie podoba, żodyn mi nic niy wymowio, żodyn niy nazdowo.

Na wysiady czasom ida, łobiadu niy warza, chca-to ida se na dancing, abo i na plaża.

I jo by se teroz miała chłopą brać na głowa?! Znojdź se młodo. Jo se wola wdowiyństwo zachować.

E. Kuśka

Powrót świętego

Rok 1938 był świadkiem wydarzenia, które mocno zapadło w pamięci mieszkańców Śląska. Z Rzymu powróciły do Polski relikwie świętego Andrzeja Boboli, wyniesione właśnie na ołtarze. Uroczystościom tym ówczesne władze kościelne i państwowe nadały najwyższą rangę a relacje z ich przebiegu znalazły się na pierwszych stronach gazet. Mało kto dzisiaj pamięta, że śląskie Zebrzydowice jako pierwsze witały doczesne szczątki świętego na polskiej ziemi.

Ktoś kiedyś powiedział, że Śląsk to wrota do Polski. Tędy prowadziła droga świętego Wojciecha na dwór księcia Bolesława, stąd święta Jadwiga ruszała na północ, by bronić praw swego męża księcia Henryka. Nie bez powodu nazywano Śląsk ziemią świętych i błogosławionych. Do ich grona dołączył przed samym wybuchem II wojny światowej Andrzej Bobola, któremu społeczeństwo ówczesnego województwa śląskiego złożyło szczególny hołd, dając dowody głębokiego patriotyzmu.

Do przewozu świętych relikwii służył wagon- kaplica specjalnie przygotowany na tę okazję. W jego wnętrzu złożono bogato zdobioną srebrną trumnę. Asystowali jej przez cały okres tej długiej podróży ojcowie jezuitów- prowincjał zakonu Sopuch, ksiądz Nowak, ojciec superior Rostworowski oraz dyrektor Towarzystwa Wagons Lits Cook, Rogalski.

Pociąg wyruszył z Rzymu, by przez Słowenię, Węgry i Czechosłowację dotrzeć do pierwszej polskiej stacji granicznej- śląskich Zebrzydowic. Wśród witających, jak wspominał świadczykowie tych wydarzeń, znaleźli się mieszkańcy Ruptawy,

Cisówki, Jastrzębia i Moszczenicy. Zebrzydowickie powitanie utrwalił nakręcony wtedy film dokumentalny, pokazujący tłumy Górnoślązaków biorących udział w tej podniosłej uroczystości.

Kolejnym etapem podróży były Czechowice-Dziedzice, gdzie święte relikwie przywitał uroczystie w imieniu diecezji śląskiej ksiądz kanonik Barabas. Blisko dworca kolejowego, na placu budowanego właśnie kościoła wzniesiono ołtarz polowy. Celebrowana przy nim msza święta była pierwszą na polskiej ziemi odprawioną w intencji męczennika.

Katowice czekały na srebrną trumnę jadącą z Krakowa 13 czerwca. Stołeczne miasto województwa przygotowało się na tę okazję szczególnie, na ulice wyległy tłumy jego mieszkańców. Hierarchię kościelną reprezentowali księża biskupi Adamski i Bieniek oraz ksiądz infułat Kasperlik. W komplecie zebrały się władze wojewódzkie z wojewodą Michałem Grażyńskim na czele. Powitanie relikwii było okazją dla zaakcentowania patriotyzmu Ślązaków, stało się wielkim świętem polskości Górnego Śląska. Na trasie procesji podążającej z relikwiami do kościoła pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny swoją obecność zaakcentowali weterani powstań śląskich, junacy Oddziałów Młodzieży Powstańczej, funkcjonariusze policji, straży granicznej, żołnierze, harcerze, górnicy w galowych mundurach i hutnicy. Przejmujące kazanie nad trumną świętego męczennika wygłosił proboszcz mariackiej świątyni, ksiądz Emil Szramek.

Kresowa śląska ziemia oddawała cześć męczennikowi z dalekich



kresów wschodnich, który trzy stulecia wcześniej stał się ofiarą kozackiej rzezi.

Życie i działalność misyjna jezuity Andrzeja Boboli nierozdzielnie związane były z polskim Pińskiem. Tamtejsze kolegium było ważnym centrum nauki i kultury. W 1643 roku rozpoczął w Pińsku pracę misyjną Andrzej Bobola, wywodzący się ze szlacheckiego rodu herbu Leśliwa. Na krótko przed wybuchem powstania kozackiego pod wodzą Chmielnickiego opuścił swe kolegium, by na dziewięć lat przenieść się do Wilna. Uchroniło go to przed niechybną śmiercią, bowiem klasztor jako główne centrum misyjne w tej okolicy stał się celem kozackiej furii. Spłonęło wtedy kolegium a 14 tysięcy mieszkańców miasta wycięto w pień. W 1651 roku położono fundamenty pod nowy budynek. Andrzej Bobola po powrocie na „poleskie bagna” włączył się aktywnie w działalność misyjną, która w bardzo szybkim czasie zjednała mu tyluż zwolenników, co i wrogów. Docierał do najbardziej zapadłych wiosek, zyskując duży autorytet wśród mieszkańców. Wiadomości

o poważanym i lubianym misjonarzu szybko rozniosły się po kresach. Tak popularnej postaci nie mogła ominąć nienawiść prawosławnych kozaków. W 1657 roku czern kozacka podniosła kolejny bunt. Zagony hajdamackie rozlały się po całym Polesiu, by mordować szlachtę, Żydów i księży. 15 maja Bobola wpadł w ręce kozaków w wiosce Pieńred koło Janowa, wysłany tam wcześniej przez rektora pińskiego kolegium, księdza Wołowicza. W ostatniej chwili próbowali go ukryć miejscowi chłopci, niestety, bezskutecznie. Złapany, usłyszał propozycję przejścia na prawosławie i żądanie wyrzeczenia się pracy misyjnej. Odmowa była jednoznaczna z wyrokiem śmierci.

Opis jego męczeństwa jest jednym z najbardziej przejmujących wśród żywotów polskich świętych. Po przywiązaniu do pala i zdarciu sutanny zaczęło się bicie. Dębowymi witkami ściśnięto mu głowę. Przywiązano go za nogi do pary koni, które popędzono do pobliskiego Janowa, gdzie właśnie odbywał się jarmark. Męczennika postawiono tam przed starszą kozacką. Jeden z oprawców zapytał szyderczo:

„To ten Polak, ksiądz rzymskiej wiary, który od naszej wiary odciąga i na swoją polską nawraca?”. Ostatni etap tortur miał miejsce w rzeźni niejakiego Hołobejczyka. Wylupano męczennikowi oczy, zdarto zeń skórę, poobcinano mu palce, by na koniec powiesić za nogi na rzeźnickim haku.

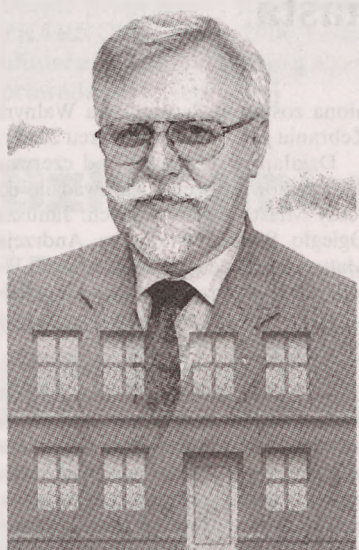
Ciałem księdza zaopiekował się proboszcz janowskiego kościoła. Ubranie w sutannę, wystawione zostało na widok publiczny. Po dwóch tygodniach trumnę złożono w pińskim kościele klasztornym. Grób męczennika momentalnie zaczął przyciągać rzesze wiernych. Pojawiły się pierwsze cuda, nadając szczątkom charakter świętych relikwii. Wieki następne

utrwały powszechnie to przekonanie. Wątki religijne mieszały się tu z patriotycznymi. Powiadano, że Bobola przewidział upadek Rzeczypospolitej oraz jej późniejsze zmartwychwstanie po wielkiej wojnie narodów. Jego beatyfikacja w 1853 roku przez papieża Piusa IX, miała dla polskiego społeczeństwa, pogrążonego w niewoli ukryty patriotyczny wymiar. 8 sierpnia 1920 roku, gdy ważyły się losy Polski, na tydzień przed bitwą warszawską ulicami stolicy przeszła procesja z relikwiami błogosławionego w intencji zwycięstwa nad bolszewikami. Wtedy też biskupi polscy zwrócili się z prośbą do papieża Benedykta XV o jego kanonizację. Zmumifikowane szczątki Boboli po rewolucji bolszewickiej wywieziono do Moskwy, traktując je jako eksponat na potrzeby propagandy ateistycznej. W latach dwudziestych, po usilnych staraniach dyplomacji watykańskiej relikwie przewieziono je do Rzymu. Tu, w czerwcu 1938 roku zapadła decyzja o oddaniu ich Polsce.

Ostatecznie srebrną trumnę przewieziono do Warszawy. Tak o stołecznych uroczystościach pisała ówczesna prasa:

„Trasa pochodu bogato została udekorowana przez zarząd miasta oraz obywateli stolicy. Za szpalarami wojska, organizacji społecznych i szkół ustawiły się nieprzeliczone rzesze mieszkańców. Główne uroczystości odbyły się na Placu Zamkowym. U wylotu ulicy Świętojańskiej został wzniesiony okazały ołtarz polowy, z nim podium na trumnę ze świętymi relikwiami. Punktualnie o godzinie 9.30 przy dźwiękach hymnu państwowego przybył na plac Pan Prezydent Ignacy Mościcki wraz z małżonką. W pierwszych rzędach krzesel zajęli członkowie rządu z Panem wicepremierem Kwiatkowskim na czele.”

Jarosław Mrozkiewicz



SZKOŁA DOBRYCH MANIER PROFESORA MICHAŁA IWASZKIEWICZA

Wasza ekscelencjo, panie prezydencie...

W cesarstwie austro-węgierskim codziennością była rozbudowana tytułomania. Czy i dziś tytuły odgrywają ważną rolę?

- Do dziś w krakowskiej kawiarni można spotkać starszych panów tytułujących się – panie radco lub panie nadradco. Dziś także obowiązują różne tytuły. Po pierwsze tytuły związane z funkcją, jak – panie premierze czy panie dyrektorze. Po drugie tytuły naukowe – panie profesorze, panie doktorze. Trzecia grupa to tytuły kurtuazyjne używane w sytuacjach nadzwyczajnych, jak wasza ekscelencjo, wasza magnificencjo, wasza eminencko czy przy zwracaniu się do papieża – wasza świątobliwość. Czwarta grupa to tytuły arystokratyczne, które przestały obowiązywać już w Polsce międzywojennej, ale w niektórych kręgach nadal są używane.

A jeśli premier jest profesorem?

- Przy przedstawianiu się najpierw wymieniamy funkcję publiczną, a potem tytuł naukowy. Na przykład pan premier, profesor Grzegorz Kołodko.

Czy używanie tytułów pomaga?

- Wtedy, gdy zapomnimy nazwiska rozmówcy. Nie narazimy się, gdy przedstawimy kogoś: pan profesor z uczelni takiej, a takiej. On wtedy poda swoje nazwisko. Złym obyczajem jest wymuszanie tytułowania. Jeśli ktoś na siłę chce, aby go tytułować. Niektórych tytułów używa się dożywotnio. W Poznaniu, osobą do której nie wyobrażam sobie, żeby ktokolwiek zwracał się inaczej niż – panie dyrektorze jest długoletni dyrektor oddziału Narodowego Banku Polskiego – Bolesław Drogomirski. Ale są osoby, które zżymają się na nadmierne używanie tytułów. Profesor Alfons Kłafkowski, choć miał wiele funkcji prosił zawsze, aby tytułować go profesorem.

A kwestia „przechodzenia na ty”?

- Wiąże się to z osobą postawioną wyżej w hierarchii, czyli przełożony proponuje podwładnemu, starszy – młodszemu. Przed wojną mężczyzna – kobiecie.

A jeśli przyjmuje się zasadę, że wszyscy w firmie mówią sobie po imieniu?

- To umowna forma zbliżenia pracowników. Wcale nie jest dobra. W wielu firmach przestrzegano zwracania się zgodnie z funkcją do najniższego szczebla – panie sekretarzu, panie referendarzu.

A jeśli zajmujemy jakieś stanowisko, a do tej pory byliśmy z kimś na ty?

- To kwestia właściwego ułożenia sobie stosunków. Wtedy służbowo najczęściej używa się tytułu, a prywatnie jest się nadal na ty.

Rozmawiał: Marek Zaradniak

Dzieci z 20 jastrzębskich przedszkoli wzięły udział w III Festiwalu Piosenki Przeszkolnej „Na wesołą nutkę”

Od przedszkola do Opola?



30 kwietnia sala kina „Centrum” rozbrzmiewała dziecięcym śmiechem, wesołą wrzawą i oklaskami. Przekolorowa, duża scena na początku trochę onieśmieliła dzieciaki, ale gdy tylko usłyszały muzykę i swój głos w głośnikach – zapomniały o całym świecie i zachowywały się tak, jakby nic innego przez całe życie nie robiły, tylko występowały na scenie.

Oprócz występów piosenkarskich odbyły się też popisy taneczne zespołu z Przedszkola Publicznego nr 2 oraz pary tanecznej Jastrzębskiego Centrum Tanecznego. Były zabawy z maskotką naszego miasta tzw. „Jastrząbkim” oraz pokaz mody. Jastrzębskie przedszkolaki świetnie nadawałyby się na scenę telewizyjnego programu „Od przedszkola do Opola” – oprócz tego, że śpiew to dla nich nie pierwsza pokazały, że świetnie tańczą, umieją prezentować się na scenie. Nie trzeba zapomnieć też o pięknych strojach, w jakich występowały! Piosenka o wesołej nutce rozpoczęła i kończyła festiwal, a jury rozdało nagrody, których głównymi sponsorami byli: PZU S.A. inspektorat w Jastrzębiu Zdroju, Związek Ratowników Górniczych w Polsce przy KWK „Jas-Mos”, sklep wielobranżowy Cecylia Małanowska.

Celem festiwalu było promowanie piosenki, integracja środowisk przedszkolnych, uczestnictwo w życiu kulturalnym miasta, ale nade wszystko dobra zabawa.

syl

Barwny korowód



28 kwietnia korowód Szkoły Podstawowej nr 6 ubarwił ulice naszego miasta. Był to jeden z elementów cyklu imprez pod hasłem „Pomóżmy Ziemi – planecie życia” zorganizowany przez klasę 6B.

Długi majowy weekend spędziłem...w pracy, czyli w radiu, czyli w domu! Chciało mi się do wiosny, do lata, do przyrody, ale... c'est la vie. Było pięknie, bo w Trójce mieliśmy „weekend z gwiazdami”.

To były fragmenty wywiadów udzielonych przez Największe Gwiazdy Świata naszym, trójkowym dziennikarzom. Ile wspomnień, ile starych taśm nie przewijanych od lat, ile pięknej muzyki... Kiedyś lubiłem wywiady, teraz robię je coraz rzadziej. Nie to, że bym już wszystko wiedział, ale po pierwsze z wieloma Artystami już rozmawiałem, a po drugie wywiady powinni przeprowadzać „młodziecy”, a ja już nim nie jestem. 10 października 1994 roku polecałem do Paryża na spotkanie z Madonną. Kto by nie chciał? Właśnie się miała ukazać płyta „Bedtime Stories” i tego wydawnictwa miały dotyczyć wywiady. Cały dzień na schodach katedry Sacre Coer czytałem coś o Madonnie. W Hotelu Ritz miałem być o 16. Mogłem posłuchać całej płyty, a o 17... rozmowa. Kolana mi drżały pod stolikiem, na którym stał mikrofon. Wyglądała świetnie, była miła i rozluźniona. Była przygotowana do zajęć. Podziwiam ją za profesjonalizm. Nie wszystko mi się podoba co zrobiła, ale cenię ją za klasę i podejście do pracy. Tak między innymi... Mówiła o polskich pierogach, jakie uwielbiała jeść u koleżanki, kiedy mieszkała w Nowym Jorku, o tym, że Papież Jan Paweł Drugi jest największym człowiekiem naszych czasów. Pięknie powiedziała Lista

Przebojów Programu Trzeciego, nauczona przeze mnie. Mam kilka autografów i... zapalki z Hotelu Ritz na pamiątkę. Nie wolno było robić zdjęć.

Niedaleko Ritzu jest Hotel Costes. Tam się spotkałem ze Steve'em Lukatherem i Davidem Paichem, muzykami grupy TOTO. TOTO uwielbiam od 1977 roku, od pierwszej płyty i piosenki „Hold The Line”. Świetni muzycy, sympatyczni ludzie. Przy dobrej kawie opowiedzieli mi historię zespołu. Niby wszystko wiedziałem, ale... miło potwierdzić fakty. Obaj uwielbiają Paryż, Francuzi też ich kochają, dobrze się sprzedają na tamtym rynku. Obiecali przyjechać na koncerty do Polski i dotrzymali obietnicy, a 2 ich występy w Sali Kongresowej będę pamiętał do końca życia. Fantastyczne...

W Paryżu rozmawiałem pierwszy raz z Lionelem Richie. Co za facet! Klasa. Gaduła. Mówi ciekawie, płynnie i długo. Tak lubię...

Przyleciał do Europy promować album „Louder Than Words” (to moja ulubiona płyta w Jego dyskografii...).

Wracał po kilku latach milczenia i to jak wracał. Na płycie pojawili się gościnnie między innymi Babyface i Peter Gabriel. Zabrałem Lionela w prezencie z Polski flaszkę naszej wódki z trawką. Bałem się, że może „zrobi minę”, ale On się ucieszył i od tej pory na każde z Nim spotkanie zabieram taki prezent. To mój znak rozpoznawczy. Ciekawe, dlaczego te wywiady zdarzały mi się właśnie w Paryżu...? Oj, rozpi-

sałem się na dobre... a tu jeszcze warto by wspomnieć Vanessę Williams, Phila Collinsa, Bryana Adamsa... Może kiedyś. To już dziś nawet nie będę polecał nowej płyty. Proszę posłuchać Madonny i Lionela...

Marek Niedźwiecki



Niedźwiedź dla Jastrzębia Zdroju

W tym numerze kolumna realizowana jest przez Kluby Rady Miasta

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za wydrukowaną treść.

Klub Radnych SLD

Klub Radnych SLD w głosowaniu nad absolutorium dla Prezydenta Miasta w sprawie wykonania budżetu za 2002 r. wstrzymał się od głosu, uzasadniając tę decyzję niezrealizowaniem przez założonych dochodów ani wydatków. Ta 10 – krotnie na przestrzeni roku zmieniana uchwała nie spełniła oczekiwań ani radnych ani mieszkańców naszego miasta. Szczególnie negatywnie odbieranie jest niewykonanie zadań z zakresu opieki społecznej, niewybudowanie budynku na mieszkania socjalne oraz kolejny już rok niewykonanie planu dotyczącego podatku od dochodów osób fizycznych jak i prawnych. Jednak, aby dać szansę wybranemu w większościowych wyborach Prezydentowi Miasta, radni z naszego Klubu głosowali jak na wstępie.

W głosowaniu nad przyjęciem apelu Rady Miasta do mieszkańców naszego miasta Klub Radnych SLD jednogłośnie głosował za przyjęciem apelu uzasadniając to następująco:

„Przed nami jedno z najważniejszych wydarzeń w historii Polski – referendum akcesyjne, przeprowadzane w sprawie o szczególnie ważnym znaczeniu dla państwa jak i przyszłości narodu, w którym wszyscy obywatele już bez pośrednictwa posłów i radnych zadecydują o naszej przynależności do wspólnoty państw Europy.

Decyzja każdego z nas może wpłynąć na to, czy Polska stanie się częścią Unii Europejskiej, czyli dobrowolnego związku państw europejskich, które w dobie globalizacji stoją na stanowisku, że wspólnie szybciej, taniej i bezpieczniej można się rozwijać niż oddzielnie.

„Wizja Europy” wyraża się w tym, by nasze narody uczyły się żyć razem, rozwiązywać swoje konflikty bez poszukiwania łatwego usprawiedliwienia niepowodzeń poza granicami swoich krajów. Wszystkie kolejne poszerzenia Unii świadczą, o tym, że obrana droga jest słuszna, a sukcesami są starania kolejnych państw o przejęcie w szeregi Unii. Żadne państwo jeszcze z niej nie wystą-

pilo, a każde może bez przeszkód, w każdej chwili to uczynić. Od nas zależy czy pozostaniemy osamotnieni na marginesie krajów Europy czy będziemy razem z najbardziej rozwiniętymi państwami Europy „naprzód iść...”.

Przystępując do Unii zapewnimy sobie olbrzymie wsparcie finansowe, nowe technologie, lepsze i skuteczniejsze prawo, wolność wyboru miejsca zamieszkania, nauki i pracy. Podejmując świadomą decyzję dajemy dowód naszego patriotyzmu, wiary w rozprawę, wiedzę i odpowiedzialność za kraj oraz region i miasto.

Zdając sobie sprawę z wagi i znaczenia wyniku referendum dla przyszłości Polski, Klub Radnych SLD wyraża swoje zdecydowane poparcie dla procesu integracji, głosując za przyjęciem Apelu do wszystkich mieszkańców miasta o udział w referendum i głosowanie za przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej”.

Tradycyjnie już okazji Święta Pracy 1- Maja Sojusz Lewicy Demokratycznej organizował „majówkę” w Jarze Południowym, której gospodarzem był Przewodniczący Rady Miejskiej SLD Sławomir Lis. Tradycyjnie już dopisała pogoda oraz masowe uczestnictwo mieszkańców naszego miasta, którzy mieli okazję spotkać się i porozmawiać o problemach ich nurtujących z Senatorami RP (Adamem Graczyńskim i Bernardem Drzęzłą), posłami (Zbyszekiem Zaborowskim – Przewodniczącym Śląskiej Rady Wojewódzkiej SLD, Andrzejem Zającem – Wiceprzewodniczącym Śl. RW SLD i Tadeuszem Motowidło), Wice-Marszałkiem Województwa Śląskiego Marianem Jaroszem oraz radnymi (Celiną Jaworecką, Elżbietą Siwiec, Joanną Żmudzińską, Jerzym Lisem, Sławomirem Lisem i Mieczysławem Osiką). Na Festynie członkowie Stowarzyszenia Młodej Lewicy Demokratycznej pod przewodnictwem Małgorzaty Filipowicz wręczali ulotki oraz materiały propagujące wejście Polski do Unii Europejskiej oraz można było przeprowadzić organizowane pod auspicjami fundacji „Pomocna dłoń” niezbędne badania (ciśnienie krwi, poziom cukru i cholesterolu).

Klub Radnych Wspólnota Samorządowa

„Jednym z głównych wygranych reformy samorządowej jest administracja rządowa, bo przekazała samorządom kłopotliwe obowiązki, a sobie zostawiła pieniądze”

prof. Zyta Gilowska
Posel na Sejm Platformy Obywatelskiej
w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej”

24 kwietnia odbyła się sesja Rady Miasta Jastrzębia Zdroju. Jej głównym tematem była ocena realizacji budżetu gminy za 2002 rok. W słowie wstępnym Prezydent Miasta Marian Janecki przedstawił sytuację związaną z przyczynami deficytu budżetowego, mającego swoje źródło w niewystarczających wobec zadań i potrzeb miasta dotacji rządowych.

Również niedostateczna jest subwencja na finansowanie zadań oświatowych, które miasto realizuje, angażując dochody własne. Według znanego każdemu powiedzenia cyfry rządzą światem. Oto przykłady cyfr dotyczące zmniejszenia dochodów naszej gminy. Do końca 2002 roku gminy górnicze, w tym również nasza, otrzymywały zwiększone o 5% udziały w podatku dochodowym od osób fizycznych. Regulowała to ustawa z dnia 26 listopada 1998 roku o dostosowaniu górnictwa węgla kamiennego do funkcjonowania w warunkach gospodarki rynkowej oraz szczególnych uprawnień i zadaniach gmin górniczych. Utrata tych uprawnień spowodowała obniżenie w roku 2003 wpływów do budżetu miasta o ponad 5 mln złotych.

Wprowadzenie przez Ministra Finansów nowych zasad obliczania należnej opłaty eksploatacyjnej uszczupli nasz budżet o kolejne trzy miliony. Kolejna zmiana dotycząca zasad naliczania opłaty za wydobycie kopalin daje 3 mln zł. również na minus. Finanse państwa są nierozważnie związane z budżetem gminy. Pamiętajmy, że koalicja SLD – UP szła do wyborów pod hasłem naprawiania tego, co zepsuł rząd Jerzego Buzka. Politycy mówili o walce

z narastającym ubóstwem i bezrobociem, o obniżeniu podatków, wspieraniu przedsiębiorców. Wicepremier Grzegorz Kołodko kolejny raz przekonuje nas do kolejnego programu. Tym razem jest to Program Naprawy Finansów Rzeczypospolitej. Podobnych dokumentów było już wiele, ale żadnego nie udało się zrealizować. Konsekwencją tego jest spadek nakładów na opiekę społeczną, służbę zdrowia, oświatę. Możliwe jest zmniejszenie planowanych zadań inwestycyjnych, mających na celu wzrost atrakcyjności miasta dla ewentualnych inwestorów oraz poprawę sytuacji bytowej mieszkańców. Palące problemy to: bezrobocie, aktywizacja gospodarcza gminy, zagospodarowanie terenów inwestycyjnych, pozyskiwanie funduszy strukturalnych. Dlatego Klub Radnych Wspólnota Samorządowa udzielił absolutorium Prezydentowi Miasta Marianowi Janeckiemu, zwracając uwagę na konieczność podjęcia zdecydowanych działań zgodnych z deklaracjami wyborczymi celem ujęcia ich w budżecie na rok 2004. Równocześnie wyrażamy nadzieję, że prace nad tym budżetem będą się odbywały przy czynnym udziale wszystkich radnych Rady Miasta.

Klub Radnych Jastrzębskie Forum Samorządowe

Wprawdzie wszyscy już zapomnieli o wyborach samorządowych, jakie miały miejsce w październiku ubiegłego roku, ale dla Komitetów Wyborczych wybory zakończyły dopiero niedawno. Po stanowieniem Komisarza Wyborczego w Bielsku – Białej z 15 kwietnia br. Przyjęto bez zastrzeżeń sprawozdanie finansowe o przychodach, wydatkach i zobowiązaniach finansowych Komitetu Wyborczego Jastrzębskiego Forum Samorządowego w związku z udziałem Komitetu w wyborach samorządowych 2002 r. Tym samym Jastrzębskie Forum Samorządowe zamknęło rozdział pod nazwą „Wybory Samorządowe 2002” i rozliczyło się wobec mieszkańców i wyborców Jastrzębia Zdroju.

Należy przypomnieć, że kampania wyborcza prowadzona przez JFS oce-

niona została pozytywnie na Walnym Zebraniu jej członków w marcu 2003 r.

Działające blisko rok, od czerwca 2002 r. Stowarzyszenie wprowadziło do Rady Miasta pięciu radnych: Janusza Ogiegło, Stefana Wodniaka, Andrzeja Matusiaka, Tadeusza Markiewicza i Janusza Pankiewicza, który nie podporządkował się dyscyplinie klubowej i musiał odejść z klubu radnych JFS.

Zarząd Jastrzębskiego Forum Samorządowego w Jastrzębiu Zdroju pragnie podziękować mieszkańcom oraz członkom Stowarzyszenia za przekazaną odzież oraz produkty żywnościowe w ramach akcji zbierania darów w okresie przedświątecznym. Wszystkie zebrane dary zostały przekazane ochotnikom działającym przy parafiach Najświętszego Serca Pana Jezusa i Miłosierdzia Bożego. Stowarzyszenie objęło te ochotniki stałą opieką.

W dalszym ciągu wiele osób i rodzin w naszym mieście potrzebuje pomocy, a przeprowadzona zbiórka jest tego najlepszym przykładem, z jaką wielką troską podchodzą do tego problemu mieszkańcy naszego miasta.

W związku ze zbliżającym się Dniem Dziecka, Stowarzyszenie JFS już dziś już dziś zaprasza wszystkie dzieci z ochotek do wzięcia udziału w grach i zabawach organizowanych po patronacie Jastrzębskiego Forum Samorządowego. Nie zabraknie dla dzieci uśmiechu i łaski.

Zakończyły się już zebrania sprawozdawcze – wyborcze w sekcjach i zarządach osiedli. Nasze Stowarzyszenie także wystawiało swoich członków na przewodniczących Rad Sołectkich i Zarządów Osiedli. Przewodniczącymi zostali:

Urszula Sobik – sołtys sołectwa Borynia, Stanisław Uryga – sołtys sołectwa Bzie, Stefan Wodniak – przewodniczący osiedla 1000 – lecia Szeroka, Stanisław Krasucki – przewodniczący osiedla Barbary, Grzegorz Matusiak – przewodniczący osiedla Zofiówka, Tadeusz Markiewicz – przewodniczący osiedla Chrobrego, Leopold Sobczyński – przewodniczący osiedla Arki Bożka.

Dla tak młodego stowarzyszenia jakim jest JFS to wielki sukces. Zarząd JFS życzy wszystkim nowym sołtysom i przewodniczącym owocnej pracy w budowaniu małej lokalnej ojczyzny.

INFORMATOR KULTURALNY

co w maju...

GALERIA EPICENTRUM

„Mistrzowie polskiego pejzażu” – ogólnopolska wystawa fotografii

GALERIA CIASNA

od 15.V wystawa „Mistrzowie polskiego pejzażu” (prace, które nie są wystawione w galerii Epicentrum).

GALERIA „POD SOWĄ”

wystawa „Malarstwo współczesne Alicji Zimnickiej”

GALERIA HISTORII MIASTA

wystawa „Jastrzębskie kolekcje”

GALERIA HARJAN

wystawa rzeźby Zenona Teomera i Franciszka Piecha

Kino „Centrum”

MAŁA SALA

OD 9 DO 15 MAJA

MAKROKOSMOS, godz. 17:30, prod. Francja, 10 zł
STATEK WIDMO, godz. 19:30, prod. USA, 12 zł.

OD 16 DO 22 MAJA

DAREDEVIL, godz. 16:00, prod. USA, 12 zł.
POLOWANIE NA KRÓLIKI, godz. 18:15, prod.. Australia, 12 zł.
GODZINY, godz.20:30, prod. USA, 12 zł

DUŻA SALA

OD 9 DO 15 MAJA

MAKROKOSMOS, godz. 15:30, prod. Francja, 10 zł

BIAŁY OLEANDER, godz.17:30, prod. USA, 12 zł
SUKCES, godz. 19:30, prod. Polska, 12 zł
THE RING 2, godz.21:15, prod. Japonia, 12 zł.

OD 16 DO 22 MAJA

KSIĘGA DŻUNGLI, godz.16:00, prod.. USA, 10 zł.

GODZINY, godz.18:00, prod. USA, 12 zł

NIEODWRACALNE, godz. 20:15, prod. Francja, 12 zł.

OD 23 DO 29 MAJA

MATRIX- REAKTYWACJA, godz.16:00, 18:00, 21:00, prod. USA, 14 zł.

Zaproszenie na koncert charytatywny zespołu „YCHTIS”

z okazji 10 – lecia HOSPICIUM DOMOWEGO przy parafii św. Katarzyny.

Koncert odbędzie się w sobotę 17 maja o godz. 19.30 w kaplicy obok kościoła.

Wydział Infrastruktury Komunalnej i Inwestycji informuje, że w związku z modernizacją skrzyżowania alei Piłsudskiego z ulicami Katowicką i Harcerską zostaną wprowadzone ograniczenia w ruchu. Na alei Piłsudskiego na odcinku od ulic Harcerskiej i Katowickiej do ulicy Granicznej i Północnej od 5.05.2003 r. do 20.05.2003 r. zostaną wyłączone dwa pasy ruchu przylegające do środkowego pasa zieleni. Ruch będzie się odbywał pasami zewnętrznymi.

Komunikat dla przedsiębiorców prowadzących sprzedaż napojów alkoholowych.
Przypominamy, iż 31 maja br. upływa termin uiszczenia wpłaty II raty opłaty za korzystanie z zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych.

W przypadku niedokonania opłaty we wskazanym terminie, zezwolenia **wygasają** z mocy ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi.”

Oferty pracy Powiatowego Urzędu Pracy

- murarz- tynkarz
- przedstawiciel handlowy
- pracownik administracyjny ze znajomością języka niemieckiego
- agent ochrony
- kierownik zaplecza technicznego i transportu
- specjalista ds.kadr i ubezpieczeń społecznych
- murarz
- tynkarz
- płotkarz
- cieśla

Oferty dla niepełnosprawnych:
- mechanik maszyn i urządzeń
- agent ochrony

Zagubiono legitymację studencką GWSH w Katowicach na nazwisko Kwapisz Dominik.
tel. 4734 745

Parafia św. Katarzyny
ul. Pszczyńska 128 b,
44-335 Jastrzębie Zdrój

„Dla hospicjum domowego”

PKO BP o/ Jastrzębie Zdrój
102 02560- 44929-270-1

DYŻURY APTEK:

Stały dyżur pełni apteka przy ul. Harcerskiej,
nr tel. 4719 – 122

TELEFONY AWARYJNE:

Pogotowie ratunkowe
tel. 999 lub 4713 – 254
lub 4719 – 060

Izba przyjęć Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego nr 2,
tel. 4784 – 301, lub 4784 - 307

Policja,
tel. 997 lub 4737 – 555

Straż pożarna,
tel. 998 lub 4759 – 500

Straż miejska,
tel. 986 lub 4718 – 488

Informacja miejska,
tel. 4785 – 211

Pogotowie energetyczne
(czynne całą dobę),
tel. 991

Pogotowie dźwigowe,
tel. 4710 – 906

Pogotowie gazowe,
4710 – 981 lub 4711 - 358

Telefon zaufania
codzienie od 18.00 - 22.00
471 78 78

Dzięki programowi finansowanemu z funduszu Unii Europejskiej PHARE CBC, edycja 2000, jastrzębianie będą mogli spotkać się w Bibliotece ze sztuką i kulturą Europy. Szlakami sztuki europejskiej poprowadzi nas ciepły maj

Szlakami sztuki

Kraje europejskie mają różnorodną kulturę i sztukę. Warto byłoby się jej przyjrzeć i przyjąć zaproszenie Miejskiej Biblioteki Publicznej, która oprowadzi nas po świecie literatury, malarstwa i muzyki, dzięki czemu możemy dowiedzieć się jak wiele kryje się pod pojęciem sztuki, jak różne ma ona oblicza. W trakcie dni otwartych odbędą się konkursy od czytelnich pt. „Szlakami sztuki europejskiej” – po muzyczne. Spotkania autorskie, happeningi, prezentacja produkcji papieru czerpanego, kiermasz książek. Spotkanie z Robertem Janowskim, Edytą Jungowską, wernisaż malarki, której obrazy znajdują się

w prywatnych kolekcjach wielu państw europejskich to niektóre z atrakcji, które czekają na jastrzębian. Spektakl teatralny, który bawić uczy jak funkcjonuje Unia Europejska na pewno będzie pożyteczną rozrywką, a kontakt z malarzką czy aktorem niezapomnianym przeżyciem. Maj to także czas jubileuszu 55-lecia powstania Miejskiej Biblioteki Publicznej. Ta rocznica i tłumy, jakie odwiedzają bibliotekę, są dowodem, że działania podejmowane przez nią są potrzebne naszemu miastu. I jeśli mowa o sztuce, to funkcjonowanie jastrzębskiej biblioteki od tylu lat, w tak doskonałej kondycji jest także nie lada sztuką...

PROGRAM DNI OTWARTYCH BIBLIOTEKI ul. Wielkopolska 1a

wtorek 13 maja

- godz. 9:00 – 19:00 „Malarstwo współczesne **ALICJI ZIMNICKIEJ**” – wystawa
- godz. 9:00 – 19:00 „Muzyczny express” – konkurs muzyczny
- godz. 9:00 – 19:00 „Szlakami sztuki europejskiej” – konkurs czytelnicy
- godz. 9:00 – 18:00 „Biblioteczny misz-masz” – konkurs czytelnicy
- godz. 9:00 – 18:00 „Papierowe historie” – prezentacja produkcji papieru czerpanego
- godz. 10:00 – 18:00 **KIERMASZ KSIĄŻEK**
- godz. 10:00 – 17:00 happening w wykonaniu **TEATRU GRY I LUDZIE**
- godz. 11:00 spotkanie autorskie z **BEATĄ OSTROWICKĄ** – autorką książek dla dzieci i młodzieży
- godz. 13:00 „Malarstwo współczesne **ALICJI ZIMNICKIEJ**” – spotkanie z autorką wystawy malarskiej, wernisaż
- godz. 17:00 „Na dobre i na lepsze z **EDYTĄ JUNGOWSKĄ**” – spotkanie z aktorką.

środa 14 maja

- godz. 9:00 – 19:00 „Malarstwo współczesne **ALICJI ZIMNICKIEJ**” – wystawa
- godz. 9:00 – 19:00 „Muzyczny express” – konkurs muzyczny
- godz. 9:00 – 19:00 „Szlakami sztuki europejskiej” – konkurs czytelnicy
- godz. 9:00 – 18:00 „Biblioteczny misz-masz” – konkurs czytelnicy
- godz. 9:00 – 18:00 „Papierowe historie” – prezentacja produkcji papieru czerpanego
- godz. 10:00 – 18:00 **KIERMASZ KSIĄŻEK**
- godz. 10:00 – 12:00 „Bajki piernika” – happening dla dzieci
- godz. 13:30 – 14:30 „Gdzie kreda rośnie, czyli jak kury komputer popsuli” – spektakl teatralny w wykonaniu aktorów Studia Realizacji Undergroundowych z Wrocławia
- godz. 17:00 Spotkanie autorskie z **ROBERTEM JANOWSKIM** – poetą, aktorem, kompozytorem

Ogłoszenia drobne

Sprzedam trabanta, Jastrzębie Zdrój, ul. A. Krajowej 96 b, tel. 4736 771, cena do uzgodnienia.

Do wynajęcia mieszkanie 2-pokojowe przy ul. Turystycznej w Jastrzębiu Zdroju. Tel. 607 666 635

Komputerowe przepisywanie prac, tworzenie stron www, tel. 0693 568 860, www.partner.webside.pl

Usługi remontowo – budowlane, dachy od podstaw, gładzie i

plyty gipsowe, usługi murarskie, tel. 4736 – 125

Szybki kurs dla wyjeżdżających za granicę! Język angielski, niemiecki STEP-BY-STEP Zespół Szkół Nr 3 ul. Wrocławska 6, Jastrzębie tel. 474 09 87

Kosiarki – sklep „Herbi”, Jastrzębie Zd., ul. Cieszyńska 18

Puszyści! Gimnastyka specjalistyczna zapisy: Tel. 033/479-78-87, tel. kom. 0-600-313-581

Zapinam przyczepę na hak i w drogę...

Z przyczepą po Europie

Miniony długi weekend był świetną okazją do wypoczynku na świeżym powietrzu. Przy wotrze szumu Wisły, drzew oraz śpiewie ptaków rozpoczęli swój sezon w Ochabach jastrzębscy amatorzy karawangu. Na miejsce specjalnie

się zrezygnować. Zaczęliśmy jeździć w 87 roku. Zjeżdżaliśmy niemal pół Europy. Najdalej byliśmy Luksemburgu – opowiada pasjonatka podróży z domkiem na kółkach, Teresa Bach. W okresie wakacji cały czas jesteśmy na kempingu. Do Jastrzębia



wygoształdowane przez klub „Jastrzębek” działający przy KWK Zofiówka przyjechało 10 samochodów z przyczepami. Dla wszystkich karawaning jest wieloletnim hobby, z którego, jak mówią karawaniarze, nie da

przyjeżdżamy co 2 tygodnie sprawdzić, czy stoi blok – dodaje, żartując. W okresie wiosny i lata złoty karawaniarz odbywają się co weekend. Wakacje są najlepszą okazją do dłuższych wypadów. Jeżeli człowiek decy-

duje się na wczasy stacjonarne – to ryzykuje. Nie zawsze jest pogoda, jaką sobie wymarzył. A z przyczepą; zawsze można ją odpiąć i jechać dalej – mówi emeryt z Jastrzębia, Jerzy Bebak. Warto dodać, że koszty wyjazdu na wczasy z przyczepą są porównywalne do wynajmu kwatery. Jest jednak kilka przyczyn, dla których członkowie klubu „Jastrzębek” nie zrezygnują ze swojej pasji. Jestem wolny. Jadę, kiedy chcę; śpię, kiedy chcę. Zapinam przyczepę na hak i w drogę – objaśnia Teodor Skórzybót, członek zarządu klubu.

Na pozór niewielka przyczepa spełnia podstawowe domowe funkcje. Jest w niej nie tylko miejsce do spania i przechowywania bagaży. Większość wyposażona jest w lodówki. umywalki oraz kuchenki gazowe, na których przygotowanie ciepłych posiłków jest równie proste jak w tradycyjnej kuchni. W droższych modelach zainstalowane są nawet prysznice. Reszta udogodnień zależy od fantazji posiadaczy. Z wiadra i termostatu zrobiłem sobie mini bojler. Dzięki temu w przyczepie mam zawsze ciepłą wodę – chwali się karawaniarz.

Jastrzębski klub „Jastrzębek” zrzesza obecnie blisko 100 członków. Niegdyś liczba karawaniarzy w Jastrzębiu Zdroju sięgała kilku tysięcy. Obecnie jest to niewielka, stała grupa, która mówi o sobie – rodzina.

fresz

Wielu z nas ma w sobie instynkt, który pcha go w kierunku drugiego, potrzebującego człowieka, a tych, niestety, jest coraz więcej. Aby takiej pomocy nadać charakter ukierunkowanego, skoordynowanego działania 5 grudnia 2002r. zostało uruchomione przez Stowarzyszenie Komitet Pomocy Dzieciom Specjalnej Troski – Jastrzębskie Centrum Wolontariatu. Centrum to stanowi pewnego rodzaju pośrednictwo pomiędzy tymi, którzy „chcą” i tymi którzy „potrzebują”

Jastrzębski wolontariat

W chwili obecnej centrum skupia ok. 30 wolontariuszy, z czego większość z nich jest już zaangażowana do pracy. Są to głównie studenci jastrzębskiego Ośrodka Działalności Dydaktycznej Uniwersytetu Śląskiego, ale nie tylko. Chęć bezpłatnej pracy zgłaszają osoby w różnym wieku, z różnymi kwalifikacjami i doświadczeniem. W chwili obecnej nasi wolontariusze pracują między innymi z osobami niepełnosprawnymi (dziećmi oraz dorosłymi) pomoc ta polega m.in. na organizowaniu czasu wolnego, opiekują się osobami, starszymi robiąc im zakupy i pomagając w pracach domowych, w grupie wsparcia poprzez opiekę nad dziećmi osób uczestniczących w różnego rodzaju terapiach itd.

Dla wielu osób wolontariat to start w życie zawodowe, zdobywają oni tak potrzebną praktykę i doświadczenie zawodowe, dla innych

jest to spełnienie się, poszerzenie wiedzy, jeszcze inni pomagają, aby zapracować sobie na przyszłość. Niezależnie jednak od powodów, jakimi kierują się osoby decydujące się na pracę wolontarystyczną jedno jest pewne, ich praca jest niezwykle potrzebna i pożyteczna.

Jastrzębskie Centrum Wolontariatu stale współpracuje z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Jastrzębiu, Warsztatami Terapii Zajęciowej w Jastrzębiu a także z Państwowym Szpitalem dla Nerwów i Psychicznie Chorych w Rybniku.

Wszystkich zainteresowanych zapraszamy do naszej siedziby, która mieści się w Jastrzębiu przy ul. Wielkopolskiej 1a w godzinach od 7:00 do 15:00 lub prosimy o kontakt telefoniczny z Iwoną Puchalską lub Kingą Rzeźniczak – 4715-646 lub 4730-215.

IP

28-letni jastrzębianin zginął na ul. Pszczyńskiej. Był to pierwszy w tym roku wypadek śmiertelny na drogach naszego miasta.

Za szybko na śmierć

Do zdarzenia doszło 28 kwietnia ok. godz. 6.30 na wysokości kopalni „Zofiówka”. Mężczyzna jechał w kierunku Pawłowic swoim seatem cordobą. Najprawdopodobniej na skutek nadmiernej prędkości i śliskiej nawierzchni, podczas wyprzedzania wpadł w poślizg i znalazł się na przeciwnym pasie ruchu. Tam prawym bokiem pojazdu z dużą siłą uderzył w przód nadjeżdżającego renault laguna. Z poważnymi obrażeniami całego ciała przewieziono go do szpitala, gdzie po dwóch godzinach zmarł.

(moc)



Wielu kierowców ignoruje obowiązującą tutaj ograniczenie prędkości do 60 km/h

Przez nas znajdziesz to, czego szukasz!

JasNet - Jastrzębski Portal Informacyjny

Jastrzębie, Pasaż Podziemny, ul. Mazowiecka, tel. 474-00-00, www.jasnet.pl

Nautilus z pucharem

Reprezentacja Nautilusa Jastrzębie wywalczyła Puchar Polski w pływaniu w pletwach. Jastrzębianie okazali się najlepsi podczas zawodów zorganizowanych we Wrocławiu. Po pierwszym dniu zawodów z dorobkiem 1000 pkt. na prowadzeniu znajdowali się zawodnicy jastrzębskiego Nautilusa i Rekina Wrocław. Dopiero drugiego dnia jastrzębianie uzyskali 50 pkt. przewagi, której nie oddali do końca. Gospodarze musieli zadowolić się drugą lokatą. Trzecia przypadła ekipie Floty Gdynia.

- Biorąc pod uwagę warunki w jakich teraz trenujemy, jesteśmy bardzo zadowoleni z tego sukcesu i mamy nadzieję, że może się coś w sprawach bazy treningowej zmienić na lepsze w najbliższym czasie -

mówi trener Krzysztof Radomski. Po tak udanym starcie rysują się realne szanse na występ naszego zespołu w Klubowym Pucharze Europy.

Barw Nautilusa bronili: Piotr Moskwa, Paweł Szkudlarek, Jakub Radomski, Piotr Figwer, Łukasz Czajka, Sylwia Madej, Agnieszka Słowińska, Katarzyna Koc, Katarzyna Braska, Agnieszka Caniból. Bardzo dobrze spisała się także druga drużyna Nautilusa, która ostatecznie zajęła szóste miejsce. W jej barwach startowali: Adam Płatek, Klaudiusz Trzeciak, Bartłomiej Białas, Piotr Ivanović, Maciej Krzywda oraz kobiety Wioleta Tobiasz, Daria Szyma, Martyna Giezek, Klaudia Kubska i Paulina Kulas.

(PIT)

Nudniej być nie może

Kibice, którzy wybrali się w niedzielne popołudnie na mecz rezerw tamtejszej Odry z zespołem Górnika Jastrzębie w ramach rozgrywek czwartej ligi piłkarskiej przez 90 minut poddawani byli wysokiej jakości terapii usypiającej. "Widowisko", jakie stworzyli piłkarze obu zespołów, może być pokazywane zagorzałym wrogom futbolu. Obie jedenastki za punkt honoru postawiły sobie zadanie obrony własnej bramki. Akcji ofensywnych było jak na lekarstwo. Pierwszy starzał w kierunku bramki gospodarzy jastrzębianie oddali dopiero w 81 min. Po rzucie wolnym egzekwowanym przez Ryszarda Stańka, do piłki doszedł Grzegorz Chrystof. Bramkarz Odry nie musiał nawet interweniować, bo anemiczne uderzenie pomocnika gości zdołał zablokować obrońcy rezerw pierwszoligowca.

W pierwszej części meczu groźne było tylko pod bramką Piotra Pasia. Bramkarz Górnika dobrze wybronił strzał głową Bartłomieja Sochy. Poradził sobie także z uderzeniem Piotra Szymiczka, który w doskonałej sytuacji strzeleckiej znalazł się po koszmarnym błędzie Bartłomieja Grabczyńskiego. Górnik jedyną sytuację, po której zespół ten mógł zdobyć gola, stworzył w 84 min., jednak uderzenie Andrzeja Myśliwca obronił Mariusz Pawelek.

Odra II Wodzisław - Górnik Jastrzębie 0:0

Górnik: Paś, Sznabel, Staniek, Grabczyński, Ciemięga (21. Myśliwiec) - Lorek, Taraszkiewicz, Pielorz, Pawliczek (72. Maciejowski) - Kaczorek (64. Chrystof), Piksa.

(PIT)



Maria Piłarska - naczelnik Wydziału Infrastruktury Komunalnej i Inwestycji.

Wpisz trafny, dowcipny komentarz do „chmurki”. Najtrafniejszy komentarz zostanie opublikowany i nagrodzony.

Nagrodę książkową otrzymuje pani **Teresa Czapek**. Nagroda do odebrania w redakcji.



Zbigniew Rutkowski - radny Rady Miasta

Medale pocieszenia

Zespół Ivettu Jastrzębie-Borynia trzecia drużyną w kraju! W rywalizacji o brązowe medale rozgrywek Polskiej Ligi Siatkówki w sezonie 2002/2003 jastrzębianie nie dali żadnych szans ekipie Energii Polskiej Sosnowiec. By wyłonić zespół, który zajmie najniższy stopień podium, wystarczyły trzy mecze.

Myliłby się jednak ten, kto myśli, że medale przysły naszym siatkarzom łatwo. Zespół beniaminka serii A okazał się rywalem niezwykle wymagającym. Zwłaszcza dwa mecze rozegrane w hali w Szerokiej pokazały, że zawodnicy Polskiej Energii również mają apetyt na wywalczenie trzeciego miejsca. Na szczęście gracze Ivettu poważnie potraktowali rywalizację o tę lokatę.

Kiedy pierwszego seta inaugurującego walkę o medalową pozycję spotkania łatwo wygrali jastrzębianie, wydawało się, że szybko zakończą tę walkę. Tymczasem kierowani przez świetnie rozgrywającego piłkę Grzegorza Wagnera goście wzięli się ostro do roboty i wygrali drugiego seta. Losy trzeciej odsłony ważyły się do końca. Jednak po atakach Siergieja Trockiego i Piotra Gabrycha Ivett zdobył punkty na wagę wygranej. Równie zacięty bój trwał w czwartej partii. Szansę na jego kontynuację zaprzepaścił Marcin Nowak. Środkowy bloku reprezentacji Polski zaszerwował jednak w aut.

Jeszcze więcej emocji dostarczył drugi pojedynek obu drużyn. Pierwszy set padł łupem Ivettu. Przyczynił się do tego dobrze zagrywający Przemysław Michalczyk. Po jego serwisach gospodarze zdobywali seryjnie punkty i odnieśli łatwe zwycięstwo. Później jednak zaczęły się przystawowe „schody”. Dwa kolejne sety należały do zespołu z Sosnowca. Szybki trenerowi Janowi Suchowi pokrzyżowała kontuzja Michalczyka, który po niefortunnym zderzeniu z Pavlem

Chudikiem opuścił boisko z rozciętą ręką. Jego miejsce zajął Adam Gniecki. W jego grze było widać, że w tym sezonie na parkiecie pojawiał się bardzo rzadko.

Goście chwycili wiatr w żagle. Ciężar gry wziął na siebie dobrze znany kibicom w Jastrzębiu Czech, Daniel Matoska. Jego ataki przez długi okres była dla naszego bloku praktycznie

siali uznać wyższość ekipy Polskiej Energii. Jednak kolejne sety miały już jednostronny przebieg. Trener Such wprowadził na plac gry kapitana Ivettu, a ten uspokoił grę swojej drużyny. Jastrzębianie łatwo wygrali kolejne trzy sety i mogli cieszyć się z trzeciego miejsca w kraju. Tym samym powtórzyli sukcesy, jakie zespół Jastrzębie-Borynia odnosił w 1991



Zespół Ivettu zmobilizował się w walce o trzecie miejsce w rozgrywkach PLS. Oplaciło się!

nie do zatrzymania. Dopiero w końcówce czwartego seta, kiedy widmo porażki zaglądało gospodarzom coraz bardziej w oczy, udało im się powstrzymać byłego klubowego kolegę. Podopieczni trenera Andrzeja Urbańskiego prowadzili już 24:22, ale drużyna Ivettu odrobiła straty, a po dwóch nieudanych atakach Matoski przechyliła szalę zwycięstwa na swoją stronę. W tie-breaku od początku dominowali jastrzębianie. Tym razem prym w kończeniu akcji wiodł Peter Divis. On też przy stanie 14:11 pojedynczym blokiem powstrzymał atak Roberta Milbranta.

W trzecim spotkaniu najciekawsiej było tylko na początku. W premierowej odsłonie grający bez narzekającego na ból ręki Michalczyka, mu-

o 2001 roku. Przed tym sezonem apetyty były wprawdzie większe, ale z pewnością medale, choćby z najmniej cenne kruszcu, cieszą.

Ivett Jastrzębie-Borynia - Polska Energia Sosnowiec 3:1 (25:17, 21:25, 25:23, 25:23) i 3:2 (25:15, 22:25, 22:25, 26:24, 15:11)

Ivett: Chudik, Gabrych, Nowak, Divis, Michalczyk, Trocki, Wójcik (libero) - Pawłowski, Gniecki, Szczygieł.

Polska Energia Sosnowiec - Ivett Jastrzębie-Borynia 1:3 (33:31, 19:25, 19:25, 19:25)

Ivett: Chudik, Gabrych, Nowak, Divis, Gniecki, Trocki, Wójcik (libero) - Szczygieł, Michalczyk, Pawłowski.

(PIT)

Wrócili na tarczy

Nie udało się pięściarzom Imexu Jastrzębie wywalczyć choćby punktu w Poznaniu. Mimo prowadzenia 8:6 drużyna trenera Fiodora Łapina wróciła na tarczę.

Po raz drugi w barwach Imexu wystąpił brązowy medalista ostatnich mistrzostw Europy, Słowak Rudolf Didi. Znowu nie był to występ udany. Utytułowany pięściarz zza południowej granicy musiał uznać wyższość Adriana Frackiewicza. Zdecydowane wygrane odnieśli „pewniacy” w jastrzębskim klubie. Andrzej Liczik, Krzysztof Szołt i Jarosław Pietrzyk pewnie wygrali swoje pojedynki. Wydawało się, że tylko kataklizm będzie w stanie odebrać drużynie Imexu wy-

graną w całym meczu. W zapasie miała ona jeszcze pewne dwa punkty za walkower dla Sebastiana Kalaczyńskiego. Rzeczywiście na ringu w Poznaniu zaczęły się dziać cuda. Już do końca meczu żaden z naszych pięściarzy nie opuścił go w roli zwycięzcy. Najbardziej zawiedli obaj kadrowicz: Damian Jonak i Szymon Porębski. Do notorycznych przegranych naszych najcięższych zawodników zdążyliśmy się bowiem przyzwyczaić.

Szkoda, zważywszy, że swój mecz przegrał także liderujący dotąd wspólnie z Imexem, Gwarek Łęczna. Po tej porażce jastrzębianie spadli na czwarte miejsce w grupie.

PKB Poznań - Imex Jastrzębie 12:8

Wyniki walk: waga musza - Adrian Frackiewicz - Rudolf Didi 21:19, w. kogucia - Mariusz Rogowski - Andrzej Liczik 9:40, w. piórkowa - Rafał Grzelakowski - Jarosław Pietrzyk 12:30, w. lekka - Mariusz Koperski - Krzysztof Szołt pps w 3. rundzie, w. półśrednia - Mariusz Chudecki - Szymon Porębski 23:9, w. lekkosrednia - Robert Olejniczak - Damian Jonak 29:10, w. średnia - Sebastian Kalaczyński (Imex) otrzymał punkty walkowerem, w. półciężka - Piotr Mordoń - Arkadiusz Stefaniak 25:14, w. ciężka - Mariusz Tomala - Mirosław Czerniak 24:9, w. superciężka - Władimir Pitanienco - Tomasz Zeprzałka 33:5.

(PIT)

W clenlu zadymy

Kiepskim widowiskiem kuraczyli kilkuset kibiców piłkarze Górnika Jastrzębie i Stali Bielsko-Biała. Mecz rozgrywany na Stadion Miejskim wzbudził mniej emocji niż bójki pseudokibiców, do jakich doszło poza terenem stadionu.

O tych wydarzeniach piszemy w innym miejscu. Tymczasem na boisku nie działo się zbyt wiele. Goście, którzy przyjechali do Jastrzębia Zdroju nie kryjąc, że remis będzie dla nich sukcesem, od

początku meczu postawili na wzmocnioną defensywę. Atak pozycyjny nie jest mocną stroną jastrzębian, a ich wysiłki przypominały bicie głową w mur. O spazmy przyprowadziła najzagorzalszych sympatyków Górnika sytuacja z 31 minuty. Po rzucie wolnym Mariusz Miąsko zaskoczył własnego bramkarza i było 0:1.

Ambitne wysiłki gospodarzy, którzy po zmianie stron postawili zdecydowanie na atak, zostały nagrodzone na kwadrans przed końcem

meczu. Bartłomiej Grabczyński przytomnie zachował się w polu karnym gości i zdobył wyrównującego gola.

Górnik Jastrzębie - BKS Stal Bielsko-Biała 1:1 (0:1) 0:1 Miąsko (31 min.) samobójczy 1:1 Grabczyński (76 min.)

Górnik: Paś - Sznabel, Staniek, Grabczyński, Ciemięga - Lorek Taraszkiewicz, Pielorz, Myśliwiec (46. Łaczorek) - Miąsko, Piksa (46. Pawliczek)

(PIT)